Nr. 78. Lwów — Środa dnia 5 Kwietnia 1905. **Rok XLV.**

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.
Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 5 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: **We Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana: **We Wiedniu** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10, Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf. Max. Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schallek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VI. Getreidemarkt nr. 13; E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; **W Budapeszcie** Juliusz Leopold VII. Elisabethring 54; **We Frankfurcie** n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **W Paryżu:** C. Adama Ciborowskiego następca: Raczkowski 14, Cite de Trevise Paris.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor. **Prywatna korespondencya** 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Utrzymanie ziemi polskiej w polskich rękach.

Jak bardzo ważną jest ta sprawa i dla tego to omówiliśmy onegdaj obszerniej przebieg dyskusyi na walnem zgromadzeniu banku parcelacyjnego — dowodzą głosy prasy ruskiej.

Mimo, iż p o l s k i bank parcelacyjny oddał R u s i n o m 72 proc. nabytej od P o l a k ó w w ich ojcowizny, „działalność ta" banku parcelacyjnego nie zaspokoiła zachłanności ruskiej. Ponieważ bank zachował 28 proc. ziemi polskiej w ręku polskich włościan, prasa ruska z tego niezadowolona. *Halicz.*, *Diło* i *Rusłan* biadają obłudnie nad uciskiem „hakaty" (!) polskiej (?) i prawią duby smalone o jakiejś „polskiej komisyi kolonizacyjnej", wzorowanej na pierwowzorze pruskim. *Haliczanin* przytacza w dłuższych wyciągach przemówienia pp. Stapińskiego i Zgórskiego, pochwalając ich wywody. Dla *Rusłana* zestawienia procentowe rozparcelowania polskich obszarów dworskich nie odpowiada wymaganiom Rusinów.

Najbardziej sierdzi się na rzekomą „polską" hakatę ukraiński sojusznik Prusaków. *Diło.* Pisze ono, że „polska" hakata sprowadza kolonistów nawet z „Poznańszczyzny". Na zgromadzeniu banku parcelacyjnego starły się wedle *Diła* tylko „dwie taktyki, mające wspólne cele kolonizacyjne". Z ruskiego (*Diła*) stanowiska, „w akcyi na zniszczenie (?!) Rusi obie taktyki jak najpiękniej się uzupełniają... jedni i drudzy (wszechpolacy i ludowcy) zgodni są w zasadzie: że Ruś musi być skolonizowana (72 : 28) i że do tego trzeba dążyć wszelkiemi, możliwemi drogami... W potrójnym, skombinowanym ataku Ruś nie zdoła się utrzymać i wschodnia Galicya zamieni się stanowczo w *Polszczu*, skoro ruski ogół i jego sternicy nie zabiorą się do przeciwdziałania tej groźnej (?) akcyi, przed wszelkiem innem dziełem... Gimnazya, teatr, bursy, instytuty muzyczne, akademie, tow. naukowe i t. d. — wszystko to bardzo a bardzo ważne sprawy, ale waga ich niknie wobec nacyonalnej wagi utrzymania ziemi (czyjej?) w rękach ruskich, wszystkie one razem na nic się nie zdadzą i nie utrzymają Rusi w Galicyi wschodniej, skoro b o d a j p o ł o w a w i ę k s z y c h p o s i a d ł o ś c i d w o r s k i c h przejdzie w ręce Mazurów. I skoro ruski ogół nie zrozumie tego i nie weźmie się natychmiast wszelkiemi siłami do zorganizowania r u s k i e j akcyi p a r c e l a c y j n e j (ziemi polskiej), to niebawem może nadejść czas kiedy wszystkie te instytucye gotowe stać się tylko katakombami ruszczyzny na cmentarzysku ruskiej Galicyi. — *Tomu — do diła!?*"

Wywody te ruskiego pisma są chyba najwymowniejszym dowodem szkodliwości dotychczasowej akcyi banku parcelacyjnego. Oddał on dobrowolnie 5916 morgów polskiej ziemi w ręce ruskie a *Diło* mówi o hakacie polskiej i wzywa ogół ruski do zorganizowania akcyi, któraby uprawiała parcelacyę wyłącznie na korzyść Rusinów.

Może to wystąpienie *Diła* i towarzyszy otworzy oczy i Polakom.

Sł. pol. i *Czas* onegdajszy nasz artykuł o działalności banku parcelacyjnego we Lwowie, powtórzyły. *Czas* przytoczywszy nasz głos, od siebie dodaje: „Bank parcelacyjny opiera się, jak wiadomo, głównie na banku krajowym, dzienniki przeto rozstrząsają obecnie stanowisko także i tego banku wobec akcyi parcelacyjnej. Nie wątpimy, że sprawa zostanie wyjaśnioną rzeczowo i ze zrozumieniem ważności zagadnienia. Nie posądzi nas chyba nikt, kto naszą tradycyę w sprawie stosunków polsko-ruskich pamięta, abyśmy chcieli z działalności banku parcelacyjnego czynić zarzewie sporów; ale s p r a w a j e s t z a n a d t o w a ż n ą, aby nie wywołała głośnego echa. Punktem, który domaga się wyjaśnienia, jest kwestya: czy w danych stosunkach, panujących w Galicyi wschodniej, o k i e r u n k u a k c y i p a r c e l a c y j n e j d e c y d o w a ć m a j ą w z g l ę d y w y ł ą c z n i e f i n a n s o w e, c z y t e ż i n a r o d o w y s t a n p o s i a d a n i a? Nie sądzimy, aby bank mógł się usunąć od odpowiedzi na to pytanie".

Sprawy Królestwa pol.

Na onegdajszej konferencyi dyrektorów szkół warszawskich u jenerał-gubernatora Maksimowicza miał jenerał-gubernator — wedle doniesienia *Czasu* — oświadczył zebranym: że żąda, aby wszystkie szkoły były otwarte, choćby w szkole zjawił się tylko jeden uczeń.

Charakterystycznem jest, że pozwolono warszawskiej *Gaz. polskiej* zamieścić artykuł, polemizujący z komentarzami urzędowego *Warszaw. Dniew.* do reskryptu cesarskiego, wydanego na imię jenerał-gubernatora Maksimowicza. *Gazeta polska* zaznacza, że nieprawdziwem jest twierdzenie *Warszaw. Dniew.*, jakoby reskrypt zalecał „wypracowanie i urzeczywistnienie takich zmian w ustroju miejscowego życia, które dążą do poprawy ***dobrobytu*** miejscowej ludności i wogóle odnowienia warunków jego bytu, np. w dziedzinie gospodarstwa miejskiego i wiejskiego". Reskrypt — powiada *Gaz. polska* — nie mówi nic ani o dobrobycie, ani o gospodarstwie miejskiem i ziemskiem i nie wyłącza bynajmniej z obszaru reform innych także dziedzin życia. Nie jest więc bynajmniej ustalone, że i te inne dziedziny nie będą objęte reformami. „Do dalszego rozkwitu tego kraju" mogą być uznane za potrzebne także jakieś zmiany i w stosunkach administracyjnych i sądowych i szkolnych i prasowych i innych. Reskrypt nie usuwa ich, pozostawiając pod tym względem decyzyę jenerał-guberatorowi, którego postanowień nie ma powodu uprzedzać. Tak samo w sprawie języka polskiego. Reskrypt najwyższy, odsuwając odnośny ustep reskryptu, powiada, że i w tej sferze powinny być określone w różnych dziedzinach życia granice, przy których język państwowy zachowałby swoje prawa, ale zarazem język miejscowy nie był zbytnio i niesprawiedliwie ograniczany.

Liberalne *Nowosti* z powodu wspomnianego reskryptu piszą:

„O konieczności reform w Królestwie Polskiem wiele pisano w ciągu ostatnich dziesięciu lat. Wśród ludności miejscowej rok 1895 wzbudził wiele nadziei, które, niestety, nie ziściły się, pomimo, że na kresach polskich panował wtedy zupełny spokój i nawet wyraźna była dążność do ugody. Pamiętne są słowa monarchy w Warszawie, wypowiedziane do deputacyi obywateli: „Wierzę w wasze uczucia". Skromne propozycye b. jenerał-gubernatora ks. Imeretyńskiego co do pewnych ulg częściowych, które nawet nie dotyczyły wprowadzenia samorządu miejskiego, naukowego nie przyjęto, a następnie przy nowym zarządzie kraju zaniechano nawet wszelkiej myśli co do ulepszeń. Jednocześnie wstrzymał się i ustał ruch wśród społeczeństwa polskiego w kierunku zbliżenia z Rosyą.

„Czasy zmieniły się i obecnie w reskrypcie z dnia 28 marca do nowego jenerał-gubernatora już jest wzmianka o „występnych usiłowaniach wrogów porządku wprowadzenia zamętu do spokojnej części ludności polskiej, komplikując tym sposobem spokojne rozważanie pilnych potrzeb." Ale jednocześnie ze stłumieniem fermentu jen. gubernatorowi rozkazano „przystąpić do opracowania tych reform w ustroju miejscowym, które będą uznane za niezbędne dla dalszej pomyślności kraju. Niezbędność reform jest widoczna w Królestwie Polskiem. W jakim stopniu obecnemu jen.-gubernatorowi uda się urzeczywistnić to zadanie — przyszłość pokaże."

Toż samo pismo *Nowosti* donoszą o projektowanych r e f o r m a c h w K r ó l e s t w i e. Piszą one: W rozmowie z jednym z wybitnych działaczy państwowych dowiedzieliśmy się, że w K r ó l e s t w i e P o l s k i e m i wogóle w kraju Nadwiślańskim ma przyjść do skutku szereg r e f o r m, mających na celu r o z w ó j s a m o r z ą d u g m i n n e g o w rzeczonym kraju. Przedewszystkiem na pierwszy plan wysuwa się sprawa utworzenia powiatowych („ziemskich") i miejskich organów samorządu w Królestwie Polskiem, na wzór istniejących w innych okolicach Rosyi. W tym celu mają się odbywać w poszczególnych miejscowościach narady, w których mają uczestniczyć z wyboru miejscowi działacze, a ci będą zobowiązani dokonać w niedługim czasie tymczasowego opracowania wymienionych spraw. Co się tyczy kwestyi wprowadzenia w szerokich rozmiarach j ę z y k a p o l s k i e g o w zakładach naukowych kraju, to i ta sprawa, jak mówią, będzie przedmiotem roztrząsania w miejscowych konferencyach."

Do *N. Reformy* piszą z Warszawy, że w Aleksandrowie zatrzymano onegdaj na podstawie rysopisu i fotografii jakąś 18-letnią Rosyankę w powrocie z Genewy. Przez trzy dni strzeżono ją, a w czwartym dniu odwieziono dziewczynę pod ścisłą strażą przez Warszawę do Rosyi.

Wedle *Kuryera warsz* w warszawskim okręgu próby wywołania strajków rolnych spełzły na niczem i wszędzie roboty około zasiewów wiosennych są w całej pełni. W guberniach lubelskiej i łomżyńskiej jeszcze nie ucichły i zachodzi obawa ich szerzenia się.

Biały teror w Rosyi.

Pewien podróżny, który przez kilka tygodni objeżdżał Rosyę, opowiada w *Berl. Tageblacie*

W podróży mojej spotykałem się w najrozmaitszych miejscach ciągle z temi samemi obawami wykształconej ludności liberalnej. Lekarze, adwokaci, kupcy, profesorowie, studenci — zarówno chrześcijanie, jak żydzi — opowiadali mi, że systematycznie szerzy się podbechtywanie ciemnych i dzikich mas do rzezi, — chodzi o tak zwanych „wrogów cara i ojczyzny". Nie wątpię też, że w czasie najbliższym ta krecia robota reakcyi sprowadzi miejscami wybryki krwawe, podobne do owych w Homlu, Kiszyniewie i Baku, z tą juścić różnicą, że wedle stosunków miejscowych burza nie jeno na żydów się zwali, ale także na P o l a k ó w, Niemców, studentów i na tych wszystkich, którzy uchodzą za dążących do reform w Rosyi.

Tak twierdzą w Królestwie, w Rydze w Petersburgu, w Kijowie, Odessie, a jest na to cały szereg dowodów przedmiotowych; twierdzenia owe nie są jedynie domysłami subjektywnemi. W krociach tysięcy egzemplarzy szerzą się po całej Rosyi pisma ulotne, wszystkie treści całkiem podobnej, a z których tutaj w tłumaczeniu jedną odezwę przytaczam, którą mi w Odessie, Żytomierzu, Elizawetgradzie, Bałcie i w innych miejscach pokazywano. Odezwa ta opiewa:

„Ośmdziesiąty trzeci tysiąc".

Związek nacyonalistów miast: Kijowa, Nikołajewa, Odessy, Chersonu, Kiszyniewa, Benderowa, Akermana itd.

Rozruchy i nieporządki tylko dlatego pojawiły się i pojawiają w Rosyi, żeśmy się przez kilka dziesiątków lat zaniedbywali i na otaczających nas cudzoziemców nie zważali. Głosy: „Precz z autokracyą, precz z rządem, precz z naszym batiuszką carem" — wszystko to są głosy owych pijawek, zowiących się żydami, Ormianami, P o l a k a m i, Gruzińcami itd. a pragnących wszystko pochwycić w swoje ręce opryszkowskie i rządzić tymi ludźmi, którzy ciągle krew swoją za wiarę i za batiuszkę cara przelewali.

Związek nasz, liczący już 297.865 członków, pilnuje obecnie żydów i inne narody, które nie skąpiąc pieniędzy dążą do tego, aby robotników przekupić i tym sposobem powszechne wywołać nieporządki, wszystkie dla siebie wywalczyć prawa i panować nad nami. Dzięki żydom padły Polska i Francya, a teraz wszelkiemi siłami starają się żydzi to samo uczynić z Rosyą. Przyjaciele strzeżcie się żydów!.. Rychło, bracia, zaświta przecudny czas, kiedy żadnych już żydów w Rosyi nie będzie. Cała niedola, cała nędza naszego żywota, to żydzi i cudzoziemcy.

Precz z żydami i cudzoziemcami!
Precz z konstytucyą!
Niech żyje nasz batiuszka car!

„Podajcie to pismo swoim przyjaciołom!"

W kilku przeto miastach udali się chrześcijanie wykształceni i żydzi do władz z prośbą o ochronę — i rzecz to charakterystyczna, że, o ile mi wiadomo, nigdzie im stałego przyrzeczenia ochrony nie dano. Snać wyszła od rządu centralnego jeneralna dyrektywa, na co też jedna okoliczność wskazuje. Urzędowe *Wiadomości policmajstra odeskiego* podają komunikat następujący:

„Czas już, zaniechać kłamstw i oszczerstw. Czas, aby ci, co do władz tutejszych deputacye wyprawiają i o ochronę przeciw rzekomym napadom proszą, owszem dzieciom swoim wpajali, iżby nie strajkowały... Ktoby dalej mówił o wybrykach, będzie surowo ukarany."

Są to słowa wyraźne — znaczą one, że władze nie chcą przeszkadzać tym, którzy rzezie przygotowują — co i z tej także okoliczności wynika, że owi znani z wypadków kiszyniewskich agitatorowie, którzy swego czasu znikli byli, teraz w Rosyi południowej i w Królestwie robotę swoją podżegawczą nanowo podjęli i rząd im nie przeszkadza. W prowincyach nadbałtyckich działają inni agitatorowie.

Z szczególną zgodnością w najrozmaitszych miejscach i najrozmaitszym ludziom, jak już podniosłem, opowiadano raz po raz, że na Wielkanoc rozpocznie się w Rosyi próba ocalenia starego systemu przez rozkiełznanie terroru białego. Rzeź żydów, jak w Kiszyniewie, rzeź Ormian, jak w Baku, ponowią się na rozmiary większe i będą oraz na P o l a k ó w, Niemców, Rosyan wykształconych i na Finnów rozszerzone. Obawy te, jeżeli się ziszczą — a wedle tego, com widział i słyszał, jest to bardzo możliwe — niechże zagranica przynajmniej przyjmie, że rozmyślnem podżeganiem tłumu przez pewne rosyjskie władze rządowe wywołane zostały.

Wojna rosyjsko-japońska.

Minister wojny Sacharow.

Ruś petersburska ogłasza rozmowę z ministrem wojny, jen. Sacharowem. Zaprzecza on pogłoskom, jakoby zamyślał podać się do dymisyi a stosunki jego z Kuropatkinem złe były albo kiedy przeciw niemu intrygował. „Owszem spełniałem natychmiast każde życzenie Kuropatkina, chociaż to nieraz z wielką trudnością przychodziło. Tak samo nieprawdą jest, co prasa rozgłasza, że się na pokój zanosi, a że przygotowania Rosyi do dalszej wojny są tylko udane. Przyczyną klęski pod Mukdenem jest przeważna sztuka wojenna Japończyków. Doniesienia japońskie o 48.000 jeńców rosyjskich są wedle raportów, jakie mam przed sobą, wielce przesadne. Ogół strat rosyjskich jeszcze nie jest skonstatowany.

„Zarzut, jakobym same tylko rezerwy do Mandżuryi wyprawiał i dlatego część winy za klęski na mnie ciężyła, upada już przez to samo, że, obejmując urząd ministra, zastałem plan mobilizacyjny już przez Kuropatkina wypracowany. Jako minister wyprawiłem do Azyi wschodniej tylko jedną dywizyę rezerw, zresztą same tylko wojska polowe a przedewszystkiem pułki strzelców, mające taką samą sławę, jak pułki gwardyjskie. Co do najbliższej przyszłości, to mamy nadzieję, że obejdziemy się bez rezerw, raz dlatego, że z ostatniej mobilizacyi wielką mamy nadwyżkę, a powtóre, że najmłodsi rekruci wkrótce na front będą powołani".

Prasa rosyjska usilnie się domagała, aby do Mandżuryi najmłodszych żołnierzy wysyłano, a zwłaszcza najmłodszych rezerwistów, którzy są najsilniejsi i nie są ojcami rodzin.

Z pola walki.

Śmiech powszechny wywołał wiadomy telegram „Pet. Aj. tel." z Gunczulina o „szalonej bezczelności" Japończyków odwrotem rosyjskim uradowanych, bo d. 29 zm. patrol japoński odważył się uderzyć na mały oddział rosyjski, ale kozacy Miszczenki bez trudu ukarali Japończyków i „siedmiu wzięli do niewoli". Takiemi wiadomościami pragnie prasa rządowa wywołać radość tryumfalną w kraju. To już przecie obrzydliwe.

Natomiast donoszą ***Birżewyja Wiedomosti*** z Gunczulina d. 31 marca: „Wschodnia japońska kolumna oskrzydlająca stanęła już na wysokości Kirynu. Los 5 pułku strzelców rosyjskich dotąd nie wiadomy. Lekarze rosyjscy, którzy z Mukdenu wrócili, zastali tam dowódzcę pułku 100 z korpusu 16. Bank rosyjsko chiński donosi, że z półtora miliona rubli i 600 pudów srebra postradał podczas odwrotu 100.000 rubli i 75 pudów srebra — transport dostał się pod ogień japoński, ale go później ocalono".

Japończycy ciągle następują za Rosyanami, wojna przenosi się po części z obrębu kolei ku Kirynowi, pozycyi bardzo ważnej dla przyszłych walk nad rzeką Sungari, z Kirynu bowiem można ogarnąć wschodnie skrzydło rosyjskie, zaczemby Rosyanie nad tą rzeką utrzymać się nie byli w stanie.

Główny korespondent wojenny paryskiego *Journal* przy armii rosyjskiej Naudeau, który pod Mukdenem dostał się do niewoli, a do Kobe przewieziony i tam na wolność wypuszczony został, opisuje w długim telegramie z Kobe usposobienie armii rosyjskiej, mianowicie, że niezmiernie przeważna część żołnierzy i oficerów poczytuje zawarcie pokoju za nieuchronne; jak carat, tak też armia rozluzowana jest zamieszkami; dalsza wojna musi sprowadzić katastrofę.

Jen. Liniewicz znowu pod d. 2 bm. telegrafuje (niewiadomo skąd), że w położeniu armii nic się nie zmieniło.

Z Tokio donoszą urzędowo, że część wojsk japońskich koło Kajan wyparła Rosyan z Menhuanhu i zajęła tę wieś d. 31 marca; wyparła też Rosyan z wyżyny na północ od miasta; w innych punktach nie zaszło nic szczególnego. W doniesieniu tem coś pomylono, gdyż Japończycy stali wówczas już o kilkadziesiąt kilometrów na północ od Kajuan.

Rosyjskie ministerstwo wojny ogłosiło, że z powodu braku oficerów rok szkolny w szkołach junkierskich i podoficerskich w szkołach wojskowych zmniejszony zostanie o trzy miesiące. W tym roku będzie zamknięty z dniem 14 b. m. Wszyscy tedy uczniowie ostatniego kursu tych szkół zostaną zamiast 14 lipca już 14 kwietnia awansowani na oficerów i wcieleni do pułków, które się udają na plac boju, przy zwolnieniu od konieczności odbywania zwykłego terminu obozowego.

Z dalekiego Wschodu

Życie w Dalnym.

Dalny 21 lutego.

(U wrót szarugi wojennej. — Praca mrówek. — Echa z Portu Artura. — Dwie stacye. — Ci, co wracają. — Na moście. — Miasto jednej płci.)

Dalny może być nazwanym „żołądkiem wojny". Wszystko, co ona pochłania, przechodzi tędy. W przystani ośm transportów naraz wyładowywują; nadto mnóstwo okrętów wojennych, szpitalnych, przewozowych czeka na swą kolej. Olbrzymie czepigi wyrzucają wszystko. Na wybrzeżach wojsko ustawia się w kompanie, bataliony, pułki, piętrzą się skrzynie i paki. Na pomostach słychać tętent koni i turkot dział, wydobywanych z okrętów. W pobliskich ulicach ciągną wozy z amunicyą i prowiantem. Widać pośpiech i porządek wzorowy; wszystko odbywa się ze ścisłą punktualnością, jakby się odbywał w dalszym ciągu marsz, dawniej rozpoczęty.

Na obliczach wysiadających z okrętów żołnierzy nie widać ani śladu znużenia. Ustawiają się w kolumny z precyzyą, jak u Was Sokoli na swych zlotach. Chorągiew, pozdrawiana z uszanowaniem, zajmuje swe miejsce, w otoczeniu straży honorowej. Oficerowie dobywają szabel, pułkownik siada na koniu, co dopiero osiodłanym. Słychać rozkaz: „na ramię broń!" — i pułk, który przed paru minutami był jeszcze na morzu maszeruje w cieniu ogromnych gmachów żelaznych, stojących w porcie na kotwicy.

Dwanaście tysięcy chińskich *ecolies*, podzielonych na szwadrony, przenosi towary z wagonów kolejowych na wozy ciężarowe. Noszą i noszą paczki, paki i skrzynie, co wszystko podobne z daleka do ścieżek, rojących się od mrówek zapracowanych. Robota idzie im skrzętnie: są przytem weseli i śpiewają swe piosnki ludowe.

Wieczorem kule elektryczne zalewają przystań światłem srebrzystem; gdzieniegdzie płoną pochodnie naftowe, palą się stosy drzewa, ułożone ze skrzyń niepotrzebnych. Tysiące latarek ręcznych i papierowych, japońskich migają się wśród gęstego tłumu, jak muszki świętojańskie. Praca wre bezustannie, dniami i nocami. Osobliwie przy nocnem oświetleniu przedstawia się to wszystko bardzo fantastycznie, malowniczo: góry worków wyglądają, jak pałace, konie i ludzie, rzucając długie cienie, podobni są z daleka do gigantów.

Zbliża się grupa ludzi. Będzie ich około 50. Kroki ich powolne: dźwigają na linach wielki ciężar, nachylający się ku ziemi. To działo ogromne, które rozpina lśniące ramiona, podobne do krzyża. Za pierwszą armatą, druga, trzecia, czwarta...

62

ESTEJA.

Jronia życia.

(Ciąg dalszy.)

Środa.

Codzień teraz książkę tę otwieram, z nią jedną rozmawiam. Nie widuję go, ale zdaje się że mogłabym tak życie całe przeżyć, nie widzieć a być szczęśliwą tem tylko, żem jego, że on mój.

Coś tam głowę wynurza czasem z zanadrza szczęściem wezbranej duszy, głowę, która syknie i żądło ukaże i przyczaja się znowu.

Ja wiem, co to jest.

Zanim do papy, muszę napisać do Dicka. Wspaniałomyślnym być potrafi. Powiem mu wszystko, wyspowiadam się jak bratu. On tak Karola kocha.

Dopóki tego nie zrobię, nie zaznam spokoju, a tak pragnę oddać się szczęściu memu bez ograniczeń.

Piątek. Październik.

Bez ograniczeń! Szczęście bez ograniczeń, bo właściwie tylko takie jest szczęściem, wszelkie ograniczenia już je niweczą.

Czemprędzej czemprędzej muszę napisać do Dicka, ale już późno, już się złe stało, które odczynić kto zdoła?

Jakże Lulu wrażliwa i z tą egzaltowaną miłością dla obu braci zniesie taką zmianę ról? Ja nie śmiałam prawdy jej powiedzieć, czy się kiedy odważę? A od tego wszystko zależy.

Zastałam ją przedziwnie świeżą, z oczyma promiennemi, a ruchami stosunkowo do dawnych swobodnymi; rzuciła mi się na szyję, choć demonstracye nie są jej zwyczajem i trzymała mnie tak przy sobie w milczeniu. Gdy siadłam przy niej, wymawiała mi, że tak o Dąbrówce zapomniałam.

— Ja zapomniałam o Dąbrówce?! — zawołałam, uśmiechając się i miałam ochotę dodać: — raczej o wszystkiem zapomniałam dla Dąbrówki — ale zamilkłam.

Bo i tak jest. Gdzie się podziały te czasy, w których Dąbrówka i jej mieszkańcy byli dla mnie jakimś obcym, nieinteresującym, nie istniejącym prawie światem; światem, od którego odciętą się czułam dziesięciu górami, dziesięciu rzekami? A teraz — związana z nim jestem wszystkiemi fibrami mojego jestestwa, co innego nie istnieje dla mnie.

— Jakie wiadomości od Maggie? — zapytałam.

— Lepsze — ona sama do mnie pisała — list jej pełen promieni południa i szczęścia. Ja tylko marzę, aby się do niej wybrać i wybiorę się, Dick mi pozwoli — oni tam muszą całą zimę spędzić; klimat tam przecudny.

Dick ma nadzieję, że skoro teraz mam siły na podróż, to zima południowa dokończy jego dzieła, że całkiem zdrową stamtąd powrócę. Ach! Dorko, czy ty rozumiesz? Maggie, słońce! zapach kwiatów pomarańczowych, eukaliptusy, morze, góry, gaje oliwne, łąki narcyzowe, łany anemonów, zachody słońca na greckiem morzu! Czy ty to rozumiesz? I ty w tem wszyskiem i Dick! I ty w tem wszystkiem i Dick! i wy oboje szczęśliwi, tacy, jak Maggie, promienni — a ja, patrząc na świat bajeczny, nieprawdopodobnie piękny, na was, w jednym zachwycie pogrążonych — a tam, z daleka, głos maleństwa, śmiech dziecinki Maggie będzie do mnie dochodził przez okno otwarte — ja na werandzie z Flamaryonem, zapatrzona i zasłuchana; czy ty to rozumiesz? to przecież mirażem się wydaje, czemś nad wszelki wyraz pięknem i pogodnem — po grecku pięknem i estetycznem. Wy wszyscy uśmiechnięci i szczęśliwi w takich ramach! Czy ty to widzisz? Bo się to nieprawdopodobnem wydaje, a przecież i nieprawdopodobne się spełnia na świecie. Ja to widzę, ja tem żyję i mam to w ręku, wiem, że to doścignę, że to spełnić się musi, musi — nieprawdaż, Dorko, że się to spełnić musi?

We mnie dech zamierał, odzywać się nie śmiałam. Dick na miejscu Karola? To przedstawienie jest wprost okrucieństwem, — a Karol? On niczem ma być w tym przecudnym obrazie?

Gdzież wtedy przecudność jego?

— Widzisz, Dorko, sama myśl o tem cię rozmarza. I twoja godzina czarów nadchodzi; otrząśniesz się z pleśni, zrzucisz z siebie smutek — ożyjesz, — z takim Dickiem nad greckiemi morzami, tam, gdzie Nausika Odysseusza witała i gościła, w ogrodach Alcinousa — razem Iljadę czytać będziecie, w łodzi około zachodu słonca, — on ci ją będzie czytał! Jak on czyta! Jak on ciebie kocha! Dorko, czy ty wiesz, jak on ciebie kocha? — i patrzała na mnie swojemi przecudnemi oczyma mądrej, myślącej gazeli

Ale ja w oczy jej spojrzeć nie śmiałam. Czułam się jako zbrodniarz, któremu sędzia jest przyjacielem w prostocie swojej, a który mu będzie katem gdy przejrzy.

— Jakaś ty skryta, Dorko! — zawołała z uśmiechem rozweselonego dziecka — czemu nic nie mówisz? Powiedzże mi wszystko, jak ja tobie mówię. Nie chcesz?

— Nie mogę, Lulu, — nie żądaj tego odemnie, jeszcze nie mogę, dziś nie mogę! — odparłam, trzymając twarz w ręku ukrytą.

Objęła szyję moją ramieniem, a tuląc się do mnie, szeptała:

— Przepraszam cię, jedyna, jaka ja szorstka i gwałtowna jestem: rozumiem, dziś jeszcze nie możesz; wybacz mi, ja mojemi mirażami chciałam wyrwać cię żałobie twojej. Tyś tam taka sama; Boże! jak ci tam strasznie smutno być musi. Czemu ty tu nie przyjedziesz? przecież ja tu jestem i Harriet, a z mężczyzn Karol tylko jeden, więc świat nie miałby nic do krytykowania.

— Nie mogę, Luluś, dziękuję ci, tyś taka dobra. Wierz mi, ja tam teraz tylko być mogę: w tej samotności smutno mi, ale i dobrze. Muszę się uspokoić, przyjść do równowagi.

Popatrzała na mnie swojemi przenikliwemi oczyma, bystro, długo i odparła: — Jakaś ty głęboka w uczuciach twoich!

(C. d. n.)

Dawniej obraz ogólny przedstawiał się jeszcze bardziej fantastycznie. Oto od południa widywało się blaski, wśród których zarysowywały się kontury wzgórza i słychać było głuche odgłosy dział Owe blaski pochodziły od reflektorów, oświetlających Port Artura. Od szeregu tygodni widziadła poznikały, huk dział nie wstrząsa powietrzem: Port Artura uspokoił się na długo, na bardzo długo. Niekiedy, skoro świateł stąd nie widziano i kanonada ustawała. myślano w Dalnym, że twierdza się poddała. Wówczas robota ustawała na chwilę, śpiewano, wznoszono okrzyki radosne. Potem wszystko cichło i powtarzano sobie: „Jeszcze nie! Portowi Artura za mało ofiar".

Aż wreszcie, na sam Nowy rok. nadeszła pożądana dla Japończyków pomyślna wieść. Owej nocy roboty przerwano, zabawom i śpiewom nie było końca; miasto było illuminowane; w przystani palono sztuczne ognie. O tem wszystkiem opowiadał mi komendant Dalnego, baron Kodama.

W mieście eks-rosyjskiem ruch koncentruje się w porcie i stamtąd rozpościera się po wszystkich placach i ulicach. Wszędzie widać długie szeregi wozów, szwadrony konnicy, bataliony piechoty, które maszerują po ulicach zakurzonych i placach, zarosłych zielskiem. Na dworcu co pół godziny zmieniają się pociągi, jedne dążą w stronę Portu Artura, inne Liao yangu. Żołnierze siedzą na ławkach, w wagonach bez dachów. Chińczycy, na widok pociągów z wojskiem, wznoszą okrzyki: „banzai!" Pozdrawiają żołnierzy wszyscy robotnicy, maszyniści, pracujący koło lokomotyw, inteligencya żółta i biała. Żołnierze odpowiadają okrzykami i gestami rąk, okrytych filcowemi rękawicami. Sceny te powtarzają się bezustannie, od szeregu miesięcy.

W Dalnym są dwa dworce: dla przyjezdnych i odjeżdżających. Stacya odjazdowa jest stara, pozostała po Rosyanach. Znajduje się ona koło portu, wśród mnóstwa zabudowań, magazynów, pracowni; jest tam też remiza lokomotyw i wagonów. Jestto małe miasto czarne, pełne ruchu i gwaru. Stacya dla przyjezdnych jest nowa, bardzo praktycznie urządzona: zabudowania przestronne są z drzewa. Znajduje się za miastem, w pobliżu dzielnicy arystokratycznej, pełnej will i pałacyków. Tam mieszkali dawniej oficerowie rosyjscy i wyżsi urzędnicy Na tym dworcu panuje cisza.

To, co wojna odsyła z pola walki, nie budzi radości: jest krwią zbroczone.

Zbliża się pociąg. W wagonach odkrytych pełno rannych. Jedni okryci kocami, z poza bandaży przebija krew; ciężko ranni leżą, inni stoją; głowy ich osłaniają kołnierze futrzane i kapiszony. Pospiesznie usuwają się parapety i ranni przechodzą wolno po wygodnych pomostach. Lżej ranni wychodzą szybko i podają ramiona towarzyszom, którzy nie mogą iść o własnych siłach. Na twarzach rannych jest wyraz cierpienia, ale znać też i lekki uśmiech, świadczący, że słodko im cierpieć za ojczyznę.

Przy dworcu są dwa wielkie baraki z napisami: *Fu szio* (lekko ranni) i *Dżiu-szio* (ciężko ranni). Tam badają chorych lekarze i przydzielają ich do szpitali. Tych szpitali w Dalnym jest wiele. Wszystkie wille i pałacyki w pięknej dzielnicy sąsiedniej przepełnione są rannymi Dlatego tam taka cisza panuje.

Zabudowania są ponaprawiane na prędce. Tu i ówdzie widać nowe dachy, podpory, okna. Znać ślady wielkiego pożaru. Zwyciężeni, ukorzeni, zanim opuścili to miasto, niszczyli i palili, co się dało. Teraz te domy i pałace podobne są do rekonwalescenta, jak i ich nowi mieszkańcy. Najbardziej uległ zniszczeniu jeden wielki, okazały gmach: siedziba administracyi rosyjskiej. Pozostało tylko kilka gołych ścian, z dziurami po oknach, podobnemi do paszcz rozwartych.

Nad willami i pałacykami zacisznymi dominuje wieża baniasta, a nad nią wznosi się dwuramienny krzyż złoty: to cerkiew prawosławna, nietknięta, opustoszała. Z niszy dzwonnicy wyziera chorągiew biała z krzyżem czerwonym. Tę chorągiew zatknęli tam Japończycy. Tam, na tej katedrze jednoczą się dwa święte symbole, wzniesione przez dwóch nieprzyjaciół, jakby na znak cierpienia i pokoju.

Z dzielnicy szpitali prowadzi do miasta most wzniesiony nad torem kolejowym. Zatrzymuję się często przez czas dłuższy na tym moście, gdyż stamtąd jest wspaniały widok na morze i całe miasto, otoczone z 3 stron śnieżnymi pagórkami. Na moście tym panuje bezustannie ruch nie mniejszy może, niż na słynnym Moście Żebraków w Pekinie. Ciągną tamtędy wozy ciężarowe i powozy. będące na usługach sztabu generalnego. Po bokach tłum zbity żołnierzy, kupców, marynarzy, t. zw. *kuruma* i Chińczyków.

Ruch ten i życie w Dalnym bardzo charakterystyczne. Wśród tego tłumu gęstego widać coś anormalnego coś, czem Talien-Van różni się od wszystkich innych miast: cała ludność tego miasta składa się wyłącznie i jedynie tylko z mężczyzn.

Tam, gdzie grzmią działa, nie widać kobiety. Jest ona uosobieniem wątłości i lękliwości. Gdzie ona przebywa tam mimowiednie doznaje się uczucia ukojenia pokoju. Gdy się znajdujemy w tłumie, gdzie nie ma niewiast, doznaje się wrażenia, że albo niebezpieczeństwo już jest, lub zagraża, wisi w powietrzu.

Od 10 miesięcy Dalny jest miastem mężczyzn. Od 10 miesięcy Dalny żyje wśród ciągłej pracy, wysiłków, uniesień i cierpień. To miasto jest u bram wojny, nic nie słyszy, nic nie wie. Oficerowie sztabu generalnego powiadają, że do najcięższych należy służba przy telefonie podczas walki Przy aparacie słyszy się strzały, wołania, krzyki, cały zgiełk wojenny, a nie wie się, co się dzieje na placu boju. Tak i Dalny zna tylko z oddali konwulsye grozy wojennej.

Na szczęście wybieram się dziś znów na pole; znajdę się po drugiej stronie telefonu, gdzie wojnę się słyszy i widzi. A to lepsze, osobliwie dla... korespondenta. *L. Bar.*

Polacy w Syberyi.

Czytamy w *Nowostiach*: „W r. 1884 wyszła w Krakowie w języku polskim książka Zygmunta Librowicza „Polacy w Syberyi", zawierająca dzieje przebywania Polaków w Syberyi od czasów najdawniejszych do ostatniej doby, ułożona na podstawie źródeł polskich, rosyjskich i zagranicznych, z przytoczeniem prawie wszystkich ostatnio ogłoszonych faktów. Książka spotkała się z sympatycznym odgłosem w wielu organach prasy rosyjskiej (w tej liczbie w *Nowost.*, *Istoricz Wiestn.*, *Wiest. Jewropy*, *Now. Wrem.* i innych). Ale cenzura zagraniczna w Rosyi nie dopuściła jej, choć poszczególne tomy drukowano na łamach polskich dzienników. Od tego czasu pojawiało się w języku polskim, za zezwoleniem cenzury, wiele z tych utworów, na jakie powoływał się autor „Polaków w Syberyi" oraz takie, które były napisane na podstawie tych źródeł (np. „Sibir i katorga" S. W. Maksymowa). Sam przedmiot dzieła p. Librowicza stał się własnością historyi i utracił swą ostrość, a tymczasem praca „Polacy w Syberyi" w wydaniu polskiem jest nadal zaliczaną do szeregu niedozwolonych do obiegu w Rosyi.

Obecnie czyni autor starania w głównym zarządzie spraw prasowych, by księgę jego przejrzał na nowo komitet cenzury zagranicznej i dopuścił jej rozsprzedaż w Rosyi.

Starania te nie są pozbawione interesu z zasadniczego punktu widzenia, gdyż one mogą zapoczątkować ogólne zabiegi, odnośnie do innych licznych dzieł polskich, wydanych za granicą i niedopuszczonych do obiegu w Rosyi. Tak np. do tego czasu zakazane są w Rosyi wydawnictwa utworów Mickiewicza, Krasińskiego i Słowackiego i wielu innych pisarzy polskich, a dozwolone są tylko skrócone wydania, ogłoszone za zezwoleniem cenzury rosyjskiej, wydania, z których wykluczono wiele takich ustępów, które są ogłoszone bez przeszkody w przekładzie rosyjskim.

Kronika.

Lwów, dnia 4 kwietnia 1905.

Kalendarzyk.

We wtorek 4 kwietnia. Izydora — Gr. kat. Wasyłya. — Kal. słow. Mnożysława.
Wschód słońca 5·40, zachód 6·28.
We środę 5 kwietnia. Wincentego Fer. — Gr. kat. Nykona Prep. — Kal. słow. Borzywója bł.
Wschód słońca 5·39, zachód 6·29.
W czwartek 6 kwietnia Celestyna Pap. — Gr. kat. Zacharya Prep. — Kal. słow. Świętobóra.
Wschód słońca 5·37, zachód 6·30.

Do dzisiejszego numeru dołącza się *Ziarno* dla tych szanownych prenumeratorów, którzy je abonują.

— **Mianowania.** Cesarz zamianował nadzwyczajnego profesora matematyki dra Stanisława Zarembę zwyczajnym profesorem uniwersytetu Jagiellońskiego.

— **Mianowania i przeniesienia w sądach.** Kierownik ministerstwa sprawiedliwości przeniósł radców sądowych i naczelników sądów powiat.: Wojciecha Wiatra z Dukli do Tarnowa, Adolfa Raczyńskiego z Wadowic do Krakowa;

zamianował radcami sądowymi sekretarzy sądowych: Jana Maryniarczyka z Jasła dla Wadowic, Franciszka Lewińskiego w Starym Sączu, Józefa Dobrowolskiego w Dębicy dla Rzeszowa, zastępcą prokuratora państwa Witolda Pawłowskiego z Krakowa dla Nowego Sącza; radcami sądu kraj. i naczelnikami sądów powiatowych sędziów powiatowych: Józefa Schneidra w Milówce, Walentego Murdzeńskiego w Dąbrowej i Konstantego Nowaczyńskiego w Żabnie.

— **Ze sfer notaryalnych.** Kierownik ministerstwa zamianował notaryuszami kandydatów notaryalnych Karola Puchalskiego w Krakowie dla Milówki, a Leopolda Hetpera w Leżajsku dla Muszyny.

— **Przeniesienie.** Namiestnik przeniósł koncypistę namiestnictwa Romana Świtalskiego ze Lwowa do Tłumacza.

Kronika lwowska.

÷ **Z miasta** „Kwiecień plecień", wierny swej tradycyjnej zmienności, raczy nas od dwu czy trzech dni naprzemian śniegiem, deszczem, słońcem i ciepłem — i potem dla odmiany znowu śniegiem lub deszczem, a stale silnym bardzo, nieznośnym wiatrem. Dawno już nie mieliśmy tak fatalnej aury. Wszyscy też skarżą się na „pecha", który ich prześladuje z tego powodu. Zabiera się ktoś — dajmy na to — rano do wyjścia z domu, a widząc przez okno jasne, pogodne niebo, ubiera się oczywiście w narzutkę, a kalosze i parasol zostawia w domu. W kwadrans później niebo zaciąga się czarnemi chmurami, zaczyna sypać gęsty śnieg — i biedny „gość" moknie, ziębnie, przemacza nogi i oczywiście w następstwie nabawia się co najmniej kataru, o ile go już przedtem nie miał. — Ktoś inny znowu wychodził właśnie w czasie chwilowej zadymki śnieżnej lub deszczu, naciągnął więc ciężkie palto, ubrał głębokie kalosze i z parasolem w ręku opuścił mieszkanie. Za chwilę niebo znowu się „przeciera", słońce figlarnie — jakby drwiąc ze wszystkich — spogląda na obłocony świat i obłoconych na nim ludzi, więc ów biedaczysko w palcie i kaloszach klnie siarczyście „obrzydłą" pogodę, kwiecień, siebie i wszystkich. I tak w kółko: wszyscy niezadowoleni, wszyscy narzekają.

÷ **Rekolekcye dla pań** w kościele św. Mikołaja znakomitego kaznodziei zakonu OO. Kapucynów rozpoczęły się wczoraj wieczór, gromadząc wiele pań z naszej inteligencyi; porządek dzienny następujący: codzień rano o 9½ msza św., po niej nauka, wieczorem o 5 druga nauka.

W kościele św. Kazimierza odbywać się będą od środy 5 bm. do niedzieli 9 bm. włącznie rekolekcye dla pań staraniem tow. pp. Ekonomek. Głosić je będą OO. Misyonarze. Pierwsza nauka 5 bm. o 5 po południu.

W kościele OO. Bernardynów jutro 5 bm. rozpoczęcie rekolekcyj o pół do 7 wieczorem. Dnia 6, 7, 8 bm. rano o 7 prymarya. o 10 suma, po południu o pół do 7 nieszpory. Podczas prymaryi, sumy i nieszpór kazanie. Zakończenie w niedzielę 9 bm. mszą św. i komunią generalną.

÷ **Rada m. Lwowa** odbędzie posiedzenie we czwartek 6 bm. o 6 wieczór.

÷ **Skrutynium wyborów do rady miejskiej.** *Kuryer lwowski*, obliczając postępy skrutynium konstatuje, że oprócz 31 radnych, których wybór przed tygodniem już był pewnym, a mianowicie — jak to donosiliśmy — mieli już w owym czasie dostateczną ilość głosów pp.:

na lat 3: ks. Dawidowicz, Hawranek, Holzer, Starzewski;

na lat 6: Adam, Baczewski, Biechoński, Blumenfeld, Ciuchciński, Dulęba, Dzikowski, Epler, Gaberle, Gubrynowicz, Hingler, Lang, ks. Lenkiewicz, Loewenstein, Mahl, Majerski, Michalski, Neumann, Pisek, Radziszewski, Rapoport, Rawski, Reiss, Roszkowski, Schayer, Seltenreich, Schpilman;

należy uważać za wybranych następujących trzynastu kandydatów:

pp. Battaglia, Byk, Friedrich, Hauser, Jonasz, Lerski, Mikuliński, Podłowski, Stesłowicz, Steczkowski, Szydłowski, Walichiewicz, Wasung.

Wybór brakujących do kompletu jeszcze 10 radnych zdaje się być mało prawdopodobny. Być może, że wybrany będzie jeszcze dr. Łuczkiewicz, a co do 9 radnych będą musiały być rozpisane wybory uzupełniające. Rozegrałyby się one między następującymi 18 kandydatami:

pp. Kozłowski, Gorgosch, Laskownicki, Dylewski, Mikołajski, Barszczewski, Włodzimirski, Łukawski, Ciesielski, Schleicher, Czajkowski, Dwernicki, Feldstein, Diamand, Ohly, Gerstman i Pakież.

÷ **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** W środę, dnia 5 b. m. Prof. uniw. Jagiell. dr. W. Czermak: Geneza Unii lubelskiej. Sala ratuszowa. Pocz. o godz. 5. — Prof. uniw. dr. J. Siemiradzki: Płody kopalne ziem polskich (z obraz. świetlnymi.) Zakład chemiczny uniwersytetu Długosza 6. Początek o godzinie pół do 8.

÷ **O szkołę przemysłową.** Propozycye rządu w sprawie odstąpienia gmachu muzeum przemysłowego na pomieszczenie urzędów skarbowych są następujące. Rząd zburzy skrzydło budynku dyrekcyi skarbu zasłaniające nowe muzeum przemysłowe, wybuduje własnym kosztem nowy budynek dla szkoły przemysłowej na Żelaznej Wodzie i przystąpi do budowy nowego wspaniałego gmachu dla dyrekcyi skarbu kosztem 3 do 4 milionów, gmina zaś zapłaci 100.000 kor. za zburzenie owego skrzydła. odda rządowi grunta tylne, położone między dyrekcyą skarbu a szkołą przemysłową i Mickiewicza, dalej odstąpi gmach obecnej szkoły przemysłowej przy ul. Teatralnej na użytek dyrekcyi skarbu i wreszcie odda grunt w obszarze 2 i pół morga na Żelaznej Wodzie pod budowę nowej szkoły przemysłowej. Nad temi propozycyami obradowały wczoraj sekcye finansowa i budżetowa magistratu i w zasadzie godzą się na nie, a stawiają od siebie tylko dalsze pomniejsze warunki.

÷ **Epidemia tyfusu plamistego** pojawiła się w Jaryczowie nowym pod Lwowem. Stykanie się i nabywanie nabiału i warzywa od włościan z Jaryczowa naraża na zakażenie się tyfusem.

÷ **Z izby sądowej.** (*O kolję brylantową*). Przed senatem cywilnym pod przewodnictwem radcy Męcińskiego miała się dziś odbyć zajmująca rozprawa, która jest echem wielkich kradzieży kolejowych, popełnionych w latach 1902 i 1903 przez konduktorów. Między zaginionymi wówczas przedmiotami znajdowała się, jak wiadomo, wspaniała kolja brylantowa, wartości 40.000 kor., własność Olgi hr. Borkowskiej. Z tego powodu pozwała hr. Borkowska skarb kolejowy o odszkodowanie w wysokości 40.000 kor. Hr. Borkowską zastępuje adw. dr. Maryański, w którego zastępstwie pojawili się dziś adwokaci dr. Aszkenaze i dr. Ostaszewski, skarb kolejowy zaś zastępuje radca prok. skarbu Turek-Niewiadomski.

Rozprawa została zaraz po otwarciu odroczoną, ponieważ powołana na świadka Olga Klementyna hrabianka Borkowska z powodu choroby nie mogła przed sądem stanąć.

÷ **Najechanie przez tramway elektryczny.** Dziś rano około g. 10 w ul. Sykstuskiej, obok bramy pasażu Hausmana, najechał wóz tramwayu elektrycznego na starszą kobietę, nazwiskiem Kuglową, która z powodu głuchoty nie słyszała dzwonka tramwayowego Wskutek potrącenia przez tramway i upadku odniosła p. Kuglowa dość ciężką ranę na czole; mimo to zdołała o własnych siłach udać się do poblizkiego mieszkania, znacząc ślady ociekającą obficie krwią.

Być może, że winę tego wypadku ponosi przedewszystkiem p. K., nie mniej jednak stwierdzić należy, że tramway elektryczny na ul. Sykstuskiej, w miejscu właśnie, gdzie zaszedł dziś wypadek, tj. na przestrzeni od ul. Kościuszki do ul. Karola Ludwika, stanowczo za szybko idzie, tem bardziej, że szyny położone są tuż koło trotuaru.

W interesie tedy bezpieczeństwa życia ludzkiego winna dyrekcya tramwayu polecić motorowym, by na wspomnianej przestrzeni prowadzili wozy jak najwolniej. Na tak nieznacznej stracie czasu, jaką to zwolnienie pociągnie ze sobą nikomu z publiczności z pewnością nie zależy. uniknie się zaś niewątpliwie nieszczęść i wypadków.

÷ **Samobójstwo.** Dziś rano koło g. 6 odebrał sobie życie wystrzałem z pistoletu Stanisław Szczucki, pomocnik rzeźbiarski, młodzieniec ośmnastoletni. Denat popełnił samobójstwo na wałach gubernatorskich, naprzeciw pałacu arcybiskupiego. Lufa pistoletu była napełnioną wodą, przez co skutek wystrzału był wprost straszny, rozerwał bowiem zupełnie głowę nieszczęśliwego. Zwłoki śp. Szczuckiego odstawiono do zakładu medycyny sądowej. Powód desperackiego kroku młodego człowieka nie znany.

Kronika krajowa.

Dr. Alfred Halban. Z powodu odznaczenia dr. Alfreda Halbana, profesora uniwersytetu czerniowieckiego, orderem żelaznej korony III kl. pisze czerniowiecka *Gazeta polska*: Prof. Halban był w r. 1900 prezesem komisyi jubileuszowej uniwersyteckiej, tak że przebieg 25-letniego jubileuszu wszechnicy tutejszej był przedewszystkiem jego zasługą. W tym samym czasie rzucił prof. Halban myśl założenia „Domu akademickiego", a stanąwszy na czele komitetu, przeprowadził tę myśl mimo licznych trudności. Gdy na mocy listu fundacyjnego miejsce komitetu zajęła kuratorya, której stałym prezesem jest każdorazowy prezydent kraju, prof Halban został mianowany zastępcą przewodniczącego i jako taki kieruje sprawami instytucyi od przeszło trzech lat. Prezesi kuratoryi, b. prezydenci kraju bar. Bourguignon, ks. Hohenlohe i obecny prezydent dr. Bleyleben podnosili przy różnych sposobnościach z zasłużonem uznaniem zasługi prof. Halbana około „Domu akademickiego", a rektor uniwersytetu ks. dr. Wojucki nazwał w przemówieniu publicznem przy uroczystości otwarcia „Domu akademickiego", instytucyę tę początkiem rozwiązania kwestyi socyalnej wśród młodzieży Wszystkie sprawozdania rektorskie z lat ostatnich wyrażały gorące uznanie twórcy tego dzieła, które w r. b. zostało wykończonem przez dobudowanie drugiego skrzydła z fundacyi p. Mar. Fischera. Praca ta zwróciła na siebie uwagę czynników decydujących państwa, a udzielone odznaczenie wywoła szczere zadowolenie, jako stwierdzenie zasług Polaka na wszechnicy, która uważa się za niemiecką, a której młodzież właśnie jedynemu profesorowi narodowości polskiej zawdzięcza najważniejszą instytucyę humanitarną.

Emigracya. W miesiącu marcu — jak donosi *Czas* — przejechało przez Kraków około 10.500 galicyjskich wychodźców do Ameryki i około 26.000 robotników do Niemiec i Danii. Razem od początku roku do 1 bm. przejechało do Ameryki przeszło 18.000 wychodźców, a do Niemiec i Danii około 31.000. Linią kolejową Płaszów-Oświęcim udała się prawie taka sama ilość robotników do Niemiec. Z linii Żywiec-Dziedzice niema dokładnych zestawień. Ruch emigracyjny ciągle jeszcze wzrasta.

W bieżącym roku emigrowało też dużo Rusinów z których jednak paruset powróciło w nędzy do domów, gdyż nieotrzymali roboty. Jak dla ironii losu wielu z nich posiadało ruską odezwę z wezwaniem do emigracyi „na Saksy", obok której zamieszczony był obrazek Rusina-wychodźcy, trzymającego w ręce worek z pieniądzmi. Stu kilkudziesięciu tym biedakom udzieliło krakowskie Biuro ubogich zasiłku na powrót do domów; wielu z nich otrzymało karty wolnej jazdy za pośrednictwem dyrekcyi policyi. Obecnie powraca coraz większa liczba Rusinów, zawiedzionych w oczekiwaniach.

Z Sokalskiego piszą nam: Dnia 2 bm. byliśmy świadkami podniosłej uroczystości. W kościele w Krystynopolu odbyło się poświęcenie chorągwi Najświęt. Maryi Panny Niepokalanie Poczętej, na pamiątkę jubileuszu ogłoszenia dogmatu Niepokalanego Poczęcia N. M. P. Już od wczesnej godziny zaczęły napływać tłumy pobożnych chrześcijan do wspaniałej świątyni fundacyi Potockich. Przybyło na tę uroczystość obywatelstwo okoliczne, inteligencya z Sokala, Krystynopola, wreszcie lud polski z Nowego Dworu i wiosek okolicznych. Poświęcenia chorągwi dokonał O. gwardyan i proboszcz parafii, Dyonizy Lubowiecki. Wśród tego wstąpił na mownicę O. Czesław Bogdalski i w podniosłych a pięknych słowach skreślił żywot Najśw. Maryi Panny, podniósł cześć oddawaną Jej w całym świecie chrześcijańskim — zagrzewał wiernych do wytrwania w nabożeństwie do N. M. P. Niepokalanie poczętej. Po poświęceniu chorągwi odbyła się suma z wystawieniem Najświętszego Sakramentu. Uroczystość ta pozostanie na długo w pamięci tutejszych wiernych. *Br. Sokołowski.*

Zakład dr. Chramca w Zakopanem znalazł obszerną, a bardzo pochlebną krytykę w *Przeglądzie zdrojowym*, czasopiśmie fachowem, wydawanem w Krakowie przez dr. Zenona Pelczara i dr. J. Frączkiewicza. Nadmienić należy, że w kończącym się obecnie sezonie zimowym przebywało u dr. Chramca stale przeciętnie po 90 osób, cyfra dotychczas w Zakopanem nie praktykowana. W sezonie letnim może zakład ten mieścić 250 osób, jest więc największym zakładem leczniczym w kraju, a i za granicą nie wiele takich spotkać można.

Smutna sprawa. Żandarmerya tarnowska dostawiła do więzienia krakowskiego dwóch uczniów gimnazyalnych z Tarnowa, Ig. R. z III klasy i K. Cz. z VI kl. Pierwszy z nich przybywszy przed kilku dniami do Krakowa, ukradł tu swemu krewnemu, księdzu, przeszło 1000 koron, a uciekłszy z pieniądzmi do Tarnowa, zaczął je trwonić w towarzystwie kolegi. Obu chłopaków, wałęsających się po wsiach i miasteczkach aresztowano na drodze do Bochni i przyprowadzono do Krakowa, gdzie ich oddano sądowi karnemu.

Bluźniercza kartka korespondencyjna *Naprzodu*, przeciw której, jak wczoraj notowaliśmy, katolickie społeczeństwo w Krakowie podniosło publiczny protest, została przez prokuratoryę państwa skonfiskowana. Kartka ta miała tytuł „Świętopietrze". Zarówno jej rycina, jak i tekst pod rysunkiem domieszczony, zostały skonfiskowane. Rycina wyobrażała ubogą kobietę z dwojgiem dziećmi, składającą Ojcu św. świętopietrze, a treścią tekstu było, że Ojciec św. ma dużo pieniędzy a mimo to zbiera daniny. Rysunek przytem i treść były tak tendencyjnie wymalowane względnie ułożone, że oburzać musiały nawet najliberalniejszych katolików.

Kronika powszechna.

§ **Hołd rady m. Pilzna prof. Horze.** Na ostatniem posiedzeniu rady m. Pilzna (czeskiego) prezydent dr. Petak uczcił zasługi prof F. A. Hory jako członka rady, profesora i pisarza. Radca Hora zasłużył na największe uznanie osobliwie za niestrudzoną działalność na niwie czesko-polskiego braterstwa. Rada miejska w ocenieniu tych wielkich zasług literackich radcy Hory przedstawiła reprezentacyi wniosek, aby z okazyi, że r. F. A. Hora dożył w tym roku 50-letniej działalności pisarskiej, wyrażono jubilatowi najserdeczniejsze życzenia i aby mu wręczono adres z życzeniami. Prezydent imieniem rady wyraził czcigodnemu jubilatowi życzenie, ażeby w czerstwem zdrowiu długo jeszcze mógł się nadal poświęcać swej, pełnej zasług pracy. Wniosek przyjęto jednogłośnie przez powstanie, wśród niemilknących oklasków. Jubilat do głębi wzruszony, serdecznie dziękował za uznanie i życzenia i mówił, że jeśli co zdziałał, to zawsze przyświecała mu myśl, by służyć szczytnej idei zbliżenia i zgody dwu narodów słowiańskich. Mowca wyraził nadzieję, że praca jego nie będzie marną i że myśl czesko-polskiego zbratania musi się raz uskutecznić, gdyż tego wymaga pożytek obu narodów. Dla tej pięknej myśli chce i nadal pracować. (Huczne oklaski).

§ **Jak cesarz żyje w Budapeszcie.** W węgierskiem czasopiśmie „*Uj Idök*" znajdujemy artykuł publicysty Herzega, opisujący sposób życia cesarza Franciszka Józefa w Budapeszcie. Czytamy tam:

Król wstaje rano o g. 5 lub 5·30, więc o godzinę później, niż w latach dawniejszych. Kamerdyner Bacher goli monarchę, który następnie pije filiżankę kawy z bułką, oraz szklankę wody, dostarczanej codziennie z Schönbrunnu. Od chwili przybycia do Budapesztu jest zwyczajem króla śniadać w swej kancelaryi, aby się niezwłocznie po tem zabrać do pracy, która trwa nieprzerwanie do południa. Następnie przedkładają monarsze pisma kancelaryi gabinetowej do podpisu. Od godziny 9 zajmuje się król aktami ministeryów, albo też poczynają się o tej godzinie ogólne audyencye. Przedtem odmawia król w kaplicy św. Stefana krótką modlitwę.

Koło godziny 11 spożywa król śniadanie. Składa się ono z pasztetu lub zupy, jednej lub dwu potraw mięsnych i szklanki bawarskiego piwa. W czasie śniadania przedkładają królowi *menu* na dzień następny; król je przegląda i zatwierdza. Dawniej czynił w niem monarcha niejednokrotnie zmiany. Obiad jada król stale sam i spożywa nie wiele. Palić zaprzestał prawie zupełnie. Po śniadaniu odbywa król krótką przechadzkę po ogrodzie zamku, a potem udaje się znowu do swej kancelaryi, gdzie przebywa do godziny 6, o tej zaś godzinie następuje obiad, złożony z pięciu dań. Król spożywa z nich zwykle tylko dwa. Potem pracuje jeszcze król dwie godziny, a o 8 lub 9 udaje się do łóżka, po spożyciu paru biszkoptów oraz filiżanki herbaty. W dniach, w których mają miejsce wielkie obiady dworskie, kładzie się monarcha o godzinę później do łóżka. W czasie nocy przebywa adjutant przyboczny w trzecim pokoju od sypialni monarchy; drzwi sypialni są przez całą noc otwarte.

Menu monarchy rzadko ulega zmianom. Na czele kuchni dworskiej stoi starszy kuchmistrz dworu Weber, który ma pod sobą ośmiu kucharzy, jedenastu pomocników i dwadzieścia kucharek. Kontrolor G. Kleiber próbuje potrawy, zanim idą na stół. Ponieważ monarcha jest zwolennikiem ładu i spokoju, musi się całe życie na dworze toczyć spokojnie i w ciszy.

§ **Strzał do wagonu.** W pociągu pospiesznym, dążącym wczoraj z Tryjestu do Wiednia, w jednym przedziale wagonu siedzieli posłowie włoscy: Hortis i Mauroner, oraz inżynier Allbernal. Gdy pociąg był pod Badenem, nagle padł strzał, kula strzaskała okno w wagonie na kawałki i wyszła przez drugie okno. Nie wiadomo, czy chodziło tu o zamach na posłów włoskich, czy była to złośliwość, czy też przypadek.

§ **Wypadek kolejowy** zdarzył się w niedzielę rano koło god. 5 w Lignicy. Lokomotywa najechała na pociąg ciężarowy, wjeżdżający właśnie na stacyę, a wiozący nadto trzy wozy z wychodźcami. Jedna osoba zginęła, cztery są ciężko a trzydzieści lekko rannych. W wagonach osobowych znajdowało się około 120 polskich wychodźców z Królestwa, mężczyzn, kobiet i dzieci. Starsza kobieta, nazwiskiem Nawojska, której córka gdzieś się zgubiła przy wypadku, musiała się wskutek rany poddać amputacyi obu nóg, mimo to jednak umarła.

§ **Masowe zatrucie w fabryce.** W fabryce Tow. akc. wyrobów bawełnianych Kruschego i Endera w Pabjanicach pod Łodzią, w wykończalni, wydarzył się onegdaj wypadek zbiorowego otrucia robotnic. Wykończalnia składa się z dwóch sal, w których pracowało 112 robotnic. W jednej z tych sal, gdzie znajdowało się 60 osób, około g. 7 zrana, zemdlała jedna robotnica, Michalina Cieślak. W chwilę potem zasłabła druga, następnie kilka innych, wreszcie wszystkie zaczęły odczuwać drżenie rąk i nóg, zawroty głowy itp. objawy gwałtownego otrucia. Z 60 chorych robotnic, 28 w stanie bardzo ciężkim odwieziono do szpitala miejscowego, resztę zaś z łagodniejszymi objawami odesłano do domów. Wykończalnię zamknięto aż do zbadania przyczyn owego masowego zatrucia.

§ **Zbrodnia na tle romantycznem w Warszawie** Pisma warszawskie donoszą: Onegdaj stróże parku w Łazienkach, zajęci uprzątaniem i gracowaniem ulic zauważyli spacerującą w oddali nad stawem młodą parę. Między młodymi wynikło widocznie jakieś nieporozumienie, gdyż pracujących dobiegały pewien czas pojedyncze wyrazy, wypowiadane głosem podniesionym. Para oddalała się coraz bardziej od stawu w kierunku wsi Sielce. Znikła wreszcie za jeszcze nie okrytymi liśćmi krzewami. Ogrodnicy usłyszeli naraz przenikliwy krzyk kobiecy w stronie parku, dokąd się udała młoda para. Pospieszono na pomoc. Na ukos, trawnikami pędem biegł mężczyzna w naciśniętym na oczy kapeluszu. Obok przepływającego kanału, na trawniku, leżała młoda kobieta, którą widziano przed chwilą w towarzystwie mężczyzny. Przez stanik i żakiet kropla za kroplą sączyła się z piersi krew. Ranionej zwilżono twarz wodą; na chwilę otworzyła oczy; posypały się pytania zebranej służby parkowej i przechodniów. — Kto zabił? Kto?... — Zaledwie wyszeptać zdołała: „nożem... Henryk Wiśniewski... narzeczony." Jeszcze jedno westchnienie, krótka chwila agonii; raniona zamknęła powieki na zawsze. Kilka osób pobiegło za uciekającym, domniemanym mordercą, było już za późno, nieznajomy znikł z oczu. Przy zwłokach nie znaleziono żadnych dowodów legitymacyjnych. Zabitą odwieziono do prosektoryum. Jest to młoda, bardzo ładna blondynka, mogąca liczyć około 20 lat. Rysy twarzy sympatyczne i regularne. Wykrycie złoczyńcy napotka na poważne trudności, jednakże ze względu, że wiadome jest jego nazwisko, wątpić należy, czy mu się uda długo ukrywać. Trudno objaśnić, co go pchnęło do zbrodniczego czynu. Biorąc pod uwagę wiek obojga, można przypuszczać jakąś tragedyę na tle romantycznem...

§ **Uroczystość otwarcia tunelu simplońskiego.** W niedzielę 2 bm. odbyła się uroczystość z powodu otwarcia tunelu simplońskiego, o którego ukończeniu donosiliśmy przed paru tygodniami. O uroczystościach tych piszą z Izelle:

Rano koło g. 10 przybył tu pociąg, wiozący uczestników uroczystości. Wzdłuż linii kolejowej, którą pociąg przechodził, ustawiła się ludność okoliczna i witała okrzykami przybyłych gości. Miasteczka Varzo i Izelle były bogato ozdobione chorągwiami. W chwili przybycia pociągu do Izelle, oddano 50 strzałów moździerzowych, orkiestra zaś zaintonowała równocześnie hymn włoski. Imieniem przedsiębiorstwa budowy tunelu powitali gości inż. Brandau, Beisser i Pressel. Po przywitaniu się wzajemnem zwiedzano ozdobione zielenią i chorągwiami warsztaty u wejścia do tunelu. Nastąpiło śniadanie, zastawione przez przedsiębiorstwo budowy, w czasie którego kierownik budowy inż. Brandau otrzymał od posła Falcioniego piękną statuę z bronzu. O godz. 10·30 zajęli uczestnicy uroczystości miejsca w pociągu, który następnie przy dźwiękach orkiestry i wśród okrzyków wiwatujących robotników wjechał do tunelu a w niespełna 2 godziny stanął przed żelazną bramą u drugiego jego końca. Tam odbyła się znowu podobna uroczystość.

Pociąg zatrzymał się w odległości jakich 50 mtr. pod żelazną bramą, ponieważ tor nie jest jeszcze wykończony, a goście udali się pieszo ku bramie, dokąd przybył w chwilę później pociąg, wiozący gości szwajcarskich. W chwili tej podniosły się okrzyki na cześć Włoch i Szwajcaryi a równocześnie zabrzmiały dźwięki hymnów obu narodów. Bramę przekroczyli pierwsi: biskupi z Nowary i Sionu oraz inżynierowie Brandau i Schultz.

Obaj biskupi i obaj inżynierowie uścisnęli się serdecznie, reszta zaś uczestników otwarcia składała sobie wzajemnie życzenia. Wnet potem udali się wszyscy osobnym pociągiem ku zwrotnicy w tunelu, gdzie biskup z Sionu przemówił w gorących słowach i udzielił zebranym błogosławieństwa. Następnie goście ze Szwajcaryi odjechali do Izelle, włoscy zaś do Brieg. Bankiet w Brieg zakończył uroczystość.

OFIARY.

Władysławowie Prytykowie przysłali 19 kor. na zakład nieuleczalnie chorych, zamiast wieńca na grób Tymona Morawskiego, właściciela dóbr Kujdańce.

Tadzio Bujnowski z Pilzna złożył koron 2·20 na czesne dla biednego ucznia.

M. Ragan ze Stryja kor. 2 dla nauczycielki St. J.

Z całego świata.

Wiedeń 4 kwietnia. Profesor filologii niemieckiej na uniwersytecie wiedeńskim Heinzel zastrzelił się dziś w gmachu uniwersyteckim. Jako powód samobójstwa podaje chorobę.

Wiedeń 4 kwietnia. (Tel. wł.). Były naczelnik lwowskiej filii Banku austro-węgierskiego, pensyonowany starszy inspektor tego banku, S c h o l z, zakończył dziś życie samobójstwem.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 3 kwietnia 1905 r. o godzinie 7 rano. Czerniowce +3·6, Tarnopol —·—. Lwów +3·5. Skole +—·— Przemyśl —·—. Jarosław +6·1. Tarnów —·—. Nowy Zagórz +—·—. Kraków +4·8 Praga +4·1 Wiedeń +7·4. Semmering +1·4. Budapeszt +7·9 Ischl +3·0 Riva +10·3, Tryest +11·7 Celsyusza.

MAŁY FEJLETON.

Don Cicilio.

(*Obrazek z Neapolu*).

W pełnej przysmaków cukierence przy via Toledo, na rogu jednej z uliczek, wiodących na Montecalvario, krząta się sympatyczny gospodarz Don Ermenigildo, gwarząc z tym lub owym z pomiędzy sąsiadów, wstępujących do *bottega di confettiere* i usługując przytem dobrym, stałym odbiorcom.

Wtem zjawia się gość osobliwszy: „Don Cicilio", młodzian szykowny, gładki, z cienką laseczką w ręce, z fantazyjnym krawatem, wesoły, dowcipny.

Taki typ — to specyalność błękitnej zatoki. Don Ermenigildo powstaje, gotów na usługi buńczucznego eleganta. Widzi go po raz pierwszy w swym sklepie.

— Czem mogę panu służyć?

— Ma pan *sfogliatelle?* *) — zapytuje gagatek głosem nosowym.

— *Sfogliatelle*? Może ich pan otrzymać do woli, *signorino*. Oto pełna taca najświeższych.

*) Ciastka francuskie z kremem.

Don Cicilio nakłada zgrabnie szkiełko na oko i mówi:

— *Troppo poco* — za mało.

— No, gdy jeszcze to nie wystarcza, mogę kazać napiec więcej. Za godzinę może pan otrzymać tysiąc ciastek.

— Tysiąc, hm — toby już było za wiele... Zresztą, *benone*, każ pan zrobić 500! Liczę na pańską słowność: za godzinę. Proszę, żeby były świeże, apetytne, *capito? Quanto costa?* (Ile się należy?)

— Cztery liry, *signorino*.

— Pięknie. Oto one. Za godzinę przyjdę tu z *facchino*, aby zabrać ciasta.

Uprzejmie skinął z lekka głową i wyszedł z cukierni.

Zadowolony Don Ermenigildo wydał polecenie i począł nowym przybyszom odważać i odliczać rozmaite *dolci* i *zucchacini*.

Nasz strojniś mijał tymczasem piękną via Toledo. Kto był w Neapolu wie, że przy via Santa Brigida znajdują się magazyny, za których wspaniałemi wystawami jest zawsze sporo do oglądania. Panowie kupcy czyhają na cudzoziemców, ale umieją też i swoje „owieczki" przystrzygać do skóry.

Don Cicilio zatrzymał się koło sklepu jubilerskiego „Fratelli Tafuri". Nałożył na nos cwikier i przypatruje się wystawionym kosztownościom. Jest widocznie zainteresowany i decyduje się wejść do magazynu. Jubiler pokazuje mu rozmaite rzeczy, szpilki do krawatów, spinki, bransoletly i pierścionki. Młodzieńcowi jakoś nic nie przypada do gustu. Wówczas Tafuri otwiera żelazną skrzynię i wydobywa czerwone, aksamitne puzderko, w którem lśni piękny pierścień ze szmaragdem w wieńcu brylancików. Kupiec twierdzi, że pierścień ma wielką wartość artystyczną i jest specyalnością tej starej firmy.

Don Cicilio przypatruje się kruszcowi okiem znawcy: wszak Don Cicilio jest znawcą nie lada jakim...

Przychodzi kolej na rzecz najważniejszą — oznaczenie ceny i wypłatę należytości.

— Ten kosztuje 265 lir. tamten, 328, a ów ze szmaragdem 425.

Don Cicilo, po namyśle, wybiera ostatni. Ale zwyczajem miejscowym (przyjętym zresztą w całych Włoszech), zaczyna się targować. W końcu Tafuri godzi się na 400 lir.

— Dokąd mam pierścień odesłać?

— Sam go zabiorę.

Don Cicilio sięga za pugilares, uderza się palcem w czoło i mówi, jakby do siebie:

— Prawda, a ja o tem zapomniałem!

A potem głośno:

— Byłem przed chwilą w poblizkim magazynie i tam kazałem zmienić notę 500-lirową. Możemy więc sprawę w ten sposób załatwić: pański subjekt pójdzie ze mną do tego sklepu, a ja mu tam wręczę 400 lir.

— *Fa lo stesso!* Jak się panu podoba. Giacomino, chodź tutaj! Pójdziesz z tym panem i przyniesiesz 400 lir.

Don Cicilio zakłada piękny pierścień na palec, ubiera rękawiczkę i wychodzi na ulicę w towarzystwie wiernego Giacomina.

Gdy weszli do cukierni Ermenigilda, wytworny kawaler spogląda pospiesznie na zegarek i mówi, odchodząc, do uśmiechniętego cukiernika:

— Z moich pięciuset proszę wydać temu subjektowi 400; setkę odbiorę za chwilę!

— *Va benissime, signorino*... stanie się podług życzenia.

— Giacomino siada na słomianem krzesełku i czeka cierpliwie.

Don Cicilio zniknął tymczasem wśród tłumu.

Po 10 minutach chłopak w bieli wnosi ogromną tacę, pełną pięknych, świeżych *sfogliatelle* (ciastek lotnych jak listki). Cukiernik wręczając je subjektowi złotnika mówi:

— Masz tu, *giovinetto* sto ciastek, resztę odeszlę za kwadrans.

Giacomino rozwiera zdziwiony oczy i usta i pyta z osłupieniem:

— Co-o-o? Na co mi tych ciast?

— *Ma che?* Wszak to są te same, które kazałem upiec na zamówienie twego pana, tego samego, który to był przed chwilą.

— Przebóg! *Me l'ha fatto!* Ten nas dopiero urządził! *Roman Cr.*

Ruch artystyczno-literacki

Prelekcya p. Henryka Opieńskiego o subjektywiźmie w nowoczesnej twórczości muzycznej, zapowiedziana na dziś w Związku naukowo-literackim została z powodu dzisiejszego koncertu p. Pulikowskiego, odłożoną na środę. Początek o g. 8.

* **Dr. Karol Estreicher i jego następca.** *Gaz. lw.* podaje sylwetkę dr. Estreichera i jego następcy, nowego dyrektora Biblioteki Jagiellońskiej dra J. Korzeniowskiego. Z sylwetek tych wyjmujemy ważniejsze szczegóły.

Ustępujący kierownik pierwszej książnicy w Polsce jest dzieckiem Krakowa. Urodzony w roku 1827, kończył w Krakowie szkoły średnie, oraz wydziały filozoficzny i prawniczy. Zrazu poświęcił się zawodowi prawniczemu, ale w roku 1862 Aleksander Wielopolski powołał go na stanowisko bibliotekarza warszawskiej Szkoły głównej, ułatwiając w ten sposób drowi Estreicherowi pracę w ulubionym mu zdawna kierunku. Wkrótce potem słyszymy o jego wykładach bibliografii w Szkole głównej i o świetnej rozprawie p. t. „Günter Zainer i Świętopełk Fiol", która dopomogła mu do zdobycia stopnia doktora filozofii. Po przekształceniu Szkoły głównej na uniwersytet, z językiem wykładowym rosyjskim, opuścił dr. Estreicher Warszawę, udając się do Krakowa, gdzie ofiarowano mu stanowisko dyrektora Jagiellońskiej książnicy.

Odtąd nie opuścił już zasłużony autor „Teatrów w Polsce" wawelskiego grodu. Dr. Estreicher brał udział w dramatycznych sądach konkursowych i w komisyi teatralnej krakowskiej, ogłaszając przez ten czas wiele znamienitych artykułów w kwestyach, odnoszących się do rozwoju sceny i sztuki dramatycznej w Polsce. Największą jednak zasługą jego jest wiekopomne dzieło, rozpoczęte jeszcze w roku 1848 pt. „Bibliografia polska". Od r. 1868, kiedy ukazał się pierwszy tom „Bibliografii", ciągnie się nieprzerwanie to wydawnictwo, będące wspaniałym pomnikiem pracowitości, zawodowej umiejętności i znajomości materyału, jaką nikt dotąd poszczycić się nie mógł. Książnica Jagiellońska zawdzięcza mu również wiele. Za czasów rządów Estreichera wzrosła ona niemal w dwójnasób. Wynosi obecnie 280.000 dzieł w 400.000 tomach, nie licząc 80.000 dubletów, zbioru map, rycin, medali itd.

Następcą Estreichera w Bibliotece Jagiellońskiej został dr. Józef Korzeniowski, wnuk Józefa. Urodzony w r. 1863, pierwsze lata swej młodości spędził w Londynie i Lipsku, wychowywany przez ciotkę swoją, a żonę znanego dyplomaty, p. Falkenhagen-Zaleską. Uniwersytet ukończył w Krakowie, otrzymawszy na wydziale filozoficznym tytuł doktorski za rozprawę o autorze „Żywota Piotra Kmity", drukowaną w pamiętnikach Akademii Umiejętności. W latach 1885—1886 brał dr. Korzeniowski udział w I ekspedycyi Akademii Umiejętności do Rzymu, a rezultatem tego był wydany przezeń tom „Analecta Romana". Jako sekretarz komisyi literackiej ogłosił drukiem kilka tomików „Biblioteki pisarzy polskich", a także spory zbiór listów i pism Stanisława Orzechowskiego, pt. „Orichoviana". Równocześnie spełniał Korzeniowski obowiązki bibliotekarza Muzeum im. Czartoryskich w Krakowie i wydał obszerny katalog, obejmujący opis 900 rękopisów tegoż zbioru. Jako delegat krak. Akademii Umiejętności uczestniczył Korzeniowski w austryackiej wyprawie naukowej do Konstantynopola, gdzie udało mu się odszukać Chrysowul Stefana Urosza, dokument dla historyi serbskiej nader cenny, badał również w tym samym charakterze archiwa w Moskwie, Petersburgu, Rzymie i Sztokholmie. Przez dwa lata był on nadto kierownikiem stacyi naukowej polskiej w Paryżu, skąd powołano go w r. 1896 do służby w lwowskiej bibliotece uniwersyteckiej. W następnym roku mianował go wydział krajowy kierownikiem biblioteki fundacyi im. Wiktora Baworowskiego, którą przyprowadził do porządku i uprzystępnił ogółowi szerszej publiczności.

Prócz wymienionych już prac jest nowy dyrektor Biblioteki Jagiellońskiej autorem opisu kilkuset dokumentów, znajdujących się w carskiej bibliotece w Petersburgu, wydawanego obecnie przez Akademię Umiejętności, oraz kilku rozpraw historycznych.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego. We środę „Małżeństwo na żart" operetka w 3 akt. Lehara.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— *Wiener Ztg.* ogłasza sankcyę uchwalonej przez sejm galicyjski ustawy, zmieniającej § 33 ustawy budowlanej miasta Krakowa.

— Komisya ministeryalna dla zabezpieczenia Krakowa od powodzi, wyjechała dziś rano celem dokonania naocznych oględzin terenu dla przełożenia koryta Rudawy, budowy nowego przekopu Wisły pod Wawelem i projektowanego portu. Jutro statkiem parowym „Kraków" pojedzie komisya w dół Wisłą celem obejrzenia wałów ochronnych, które podczas powodzi r. 1903 okazały się za niskie.

Telegramy i telefonematy.

Sól dla bydła.

Wiedeń 4 kwietnia. Ministerstwo skarbu zniżyło ceny soli dla bydła o 1 koronę na 100 kg., oraz cenę kamienia do lizania przy wadze 5 kg. według ustawowej ceny soli bydlęcej 6 koron za 100 kg. z dodatkiem 2 korony za wyciskanie.

Rada państwa

Posiedzenie poniedziałkowe.

Wiedeń 4 kwietnia. Pomiędzy interpelacyami, wniesionemi na wczorajszem posiedzeniu izby posłów, znajduje się także interpelacya p. Daszyńskiego w sprawie natychmiastowego podjęcia budowy kanałów spławnych, p. Breitera w sprawie uregulowania stosunków robotników w fabrykach tytoniu w Galicyi, systemizowanie kategoryi i czasu służby, p. Wojtygi do ministra obrony krajowej w sprawie zakazu budowy na gruntach. sąsiadujących ze starym rejonem fortecznym w Krakowie, p. Daszyńskiego w sprawie gospodarki w towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

Sąd rzeszowski zażądał wydania posła Bomby z powodu obrazy honoru.

Minister sprawiedliwości dr. Klein wniósł projekt ustawy co do używania grzywien, płaconych przez adwokatów i kandydatów adwokackich. Według projektu nowej ustawy część dochodów z tych grzywien użytą być ma na cele humanitarne stanu adwokackiego.

W dalszym ciągu dyskusyi nad projektem ustawy o rejonowaniu buraków, po przemowie mowców generalnych, p. Primavesi wniósł o odesłanie całego projektu napowrót do komisyi. Wniosek ten w imiennem głosowaniu odrzucono 210 głosami przeciw 80, poczem przystąpiono do dyskusyi szczegółowej

Pierwsze cztery paragrafy przyjęto, poczem dyskusyę przerwano.

Na końcu posiedzenia p. Schraffel wniósł interpelacyę, zapytując o stan rokowań na Węgrzech i zamierzony kompromis, z powołaniem się na doniesienia dzienników, jakoby sprawa węgierskiej komendy w wojsku odroczoną została na dwa lata. Interpelant zapytuje, czy to prawda i żąda wyjaśnień od prezydenta ministrów.

Następne posiedzenie dziś.

Posiedzenie wtorkowe.

Wiedeń 4 kwietnia. Na dzisiejszem posiedzeniu izby posłów p. Berger zgłosił wniosek o objęcie dóbr kościelnych w Przedlitawii w zarząd państwa i drugi wniosek o przyjęcie duchowieństwa do etatu urzędników państwowych.

Ten sam poseł wniósł też interpelacyę, w której domagał się, aby prezydent ministrów powiadomił izbę o toczących się rokowaniach z Węgrami.

Następnie odpowiadali na interpelacye ministrowie Hartel i Bylandt-Reidt, poczem izba przystąpiła do dyskusyi nad §. 5 ustawy o rejonowaniu buraków.

Przemawiali kierownik ministerstwa sprawiedliwości Klein i posłowie Kulp, Urban, poczem mowcami generalnymi wybrano pp. Udrzala i Lichta.

Wiedeń 4 kwietnia. Dziś przedpołudniem odbyła się konferencya przywódców klubów. Uchwalono, że posiedzenia izby posłów mają trwać do 11 kwietnia, a posiedzenia komisyi budżetowej do 14 kwietnia. Potem nastąpią ferye świąteczne, po których izba zbierze się ponownie 3 maja. Dnia 9 maja posiedzenia nie będzie z powodu setnej rocznicy Schillera.

Prezydent ministrów Gautsch, który obecny był na zebraniu, zaproponował, aby na porządku dziennym sesyi poświątecznej postawiono taryfę celną. Większość przywódców zgodziła się na to, tylko poseł Pacak oświadczył, że musi zasięgnąć decyzyi swego klubu.

Malfatti uczynił wniosek, by przedłożenie rządowe w sprawie utworzenia włoskiego wydziału prawniczego w Roveredo bez pierwszego czytania odesłano do komisyi. Wniosek przyjęto. Jedynie p. Sustersic zastrzegł sobie zapytanie się swego stronnictwa.

Komisye.

Wiedeń 4 kwietnia. Komisya nietykalności poselskiej przydzieliła sprawę p. Bomby posłowi Jabłońskiemu.

Wiedeń 4 kwietnia. Posiedzenie komisyi budżetowej, zapowiedziane na dzisiaj, zostało odwołane.

Po dzisiejszem posiedzeniu izby zbiera się natychmiast komisya dla wniosku Derschatty. Przewodniczącym komisyi będzie prawdopodobnie Baernreither. Wprawdzie inni posłowie byli za Derschattą, lecz sam Derschatta pragnie, by jako wnioskodawca miał większą swobodę.

Sprawy czeskie.

Wiedeń 4 kwietnia. (Tel. własny). *N. Fr. Presse* donosi, że na sesyi majowej czeskiego sejmu wniesie rząd przedłożenie, które gwarantuje Niemcom odpowiednie zastępstwo w wydziale krajowym, komisyach i zakładach krajowych.

Przesilenie na Węgrzech.

Budapeszt 4 kwietnia. W stronnictwie niezawisłości zdał wczoraj Koszut sprawę o położeniu politycznem. Dotychczas była nadzieja — mówił — że król jest gotów kredyty wojskowe w sumie 450 milionów i podwyższenie kontyngentu rekrutów wyłączyć z politycznych żądań. Obecnie może mowca na podstawie informacyj od hr. Juliusza Andrassego zawiadomić, że tylko część tych 450 milionów, najwięcej 80 milionów będzie wyłączonych. Wobec tego kierujący komitet uchwalił, że na tej podstawie rokowania są niemożliwe. Dzisiejsze posiedzenie sejmu ma na celu ustalenie porządku dziennego następnego posiedzenia. Mowca otrzymał od kierującego komitetu polecenie postawienia dnia 5 bm. w sejmie wniosku anulowania przyjętego rzekomo w dniu 18 listopada zr. *lex Daniel* (zaostrzenie regulaminu), gdyż jest ono ciężkiem naruszeniem regulaminu i konstytucyjnej formy obrad. Ślady tej uchwały mają być z protokołu wykreślone. Postawiony będzie wniosek wyboru komisyi dla wypracowania projektu adresu do Korony.

Propozycye Koszuta przyjęto jednomyślnie do wiadomości.

Budapeszt 4 kwietnia. Stronnictwo ludowe i stronnictwo tzw. „nowe" przyjęły uchwałę komitetu kierującego i zgodziły się na odroczenie izby.

Budapeszt 4 kwietnia. Zjednoczona opozycya uważa za wykluczone przyjście do skutku gabinetu Lukacsa, gdyż Lukacs skompromitował się wypłaceniem na korzyść administracyi wojskowej pieniędzy bez uchwały sejmu.

Budapeszt 4. kwietnia. *Magyar Hirlap* donosi, że wczoraj był na audyencyi u cesarza Szell, ale audyencya ta nie sprowadziła żadnego zwrotu w przesileniu.

Budapeszt 4 kwietnia. (Tel. wł.) Sytuacya jest tak zagmatwaną, że wszelkie kombinacye dziś czynione nie są prawdopodobnemi.

Sejm węgierski.

Budapeszt 4 kwietnia. Prezydent Justh otworzył posiedzenie węgierskiej izby posłów o 12 w południe. Posłowie zebrali się w znacznej liczbie. Na ławach ministeryalnych obecni: Tisza, Lukacs, Nyriyi, Ploj. Odczytano „wpływy".

Po zaprzysiężeniu kilku posłów, prezydent uczynił wniosek, by następne posiedzenie odbyło się jutro z następującym porządkiem dziennym: 1) oświadczenie prezydyum, 2) odczytanie wniosków i interpelacyj.

Wniosek przyjęto, poczem posiedzenie zamknięto.

Budapeszt 4 kwietnia. (Tel. własny.) Pomimo, że dzisiejsze posiedzenie było tylko formalne, posłowie wszystkich stronnictw zebrali się bardzo licznie. W kuloarach grupy posłów dyskutowały żywo nad sytuacyą. Ogólnie w kołach poselskich bez różnicy stronnictw położenie uważane jest za bardzo krytyczne i na razie w ogóle nie widać możliwości nowej podstawy obrad, już nie mówiąc całkiem o rozwiązaniu przesilenia.

Sądzą, że na jutrzejszem posiedzeniu sejmu odbędzie się tylko wybór proponowanej przez Koszuta komisyi dla wypracowania adresu, poczem izba na czas czynności tej komisyi odroczy się.

Austrya a Węgry.

Wiedeń 4 kwietnia. Niem. partya postępowa obradowała dziś nad przesileniem węgierskiem. Uchwalono postawić w izbie wniosek w sprawie zapewnienia należnego Austryi wpływu przy rozwiązaniu kwestyi stosunku Austryi do Węgier.

Stronnictwo chrześcijańsko-socyalne uchwaliło jednogłośnie polecić posłowi Luegerowi, aby w komitecie wykonawczym stronnictw niemieckich wniósł, by w kwestyi austro-węgierskiej przedewszystkiem ustalono program, w którym główna uwaga zwrócona być ma na rozdział kwoty i stanowisko prawnopaństwowe Bośni i Hercogowiny. Również uchwalono starać się o przystąpienie izby do obrad nad taryfą cłową.

Zjazd Edwarda VII z Loubetem.

Paryż 4 kwietnia. Dzienniki donoszą, że dzięki staraniom ministra spraw zagranicznych odbędzie się zjazd króla Edwarda z prezydentem Loubetem w pobliżu Paryża, z okazyi podróży króla do Marsylii.

Sprawa Marokku.

Paryż 4 kwietnia. Deputowani nacyonalistyczni pomimo odmowy Delcasse'go zamierzają wnieść interpelacyę z powodu Marokka. Minister zdecydował się odmówić odpowiedzi. Dzienniki zaznaczają, że wielu deputowanych jest bardzo niezadowolonych z polityki Delcasse'go.

Parlament angielski.

Londyn 4 kwietnia. W izbie posłów dep. Churchill, liberał, wniósł przy dyskusyi nad etatem wojskowym, aby skreślono jeden milion funtów sterl. z tego etatu, na znak protestu przeciw wysokości wydatków wojskowych, które są zbyteczne ze względu na osłabienie Rosyi wskutek wojny i ze względu na umowę angielsko-francuską. Minister wojny sprzeciwił się temu wnioskowi.

Wiedeń 4 kwietnia. Cesarz wróci jutro wieczorem z Budapesztu do Wiednia.

Brest 4 kwietnia. Tutejszy konsul angielski oznajmił, że eskadra angielska, złożona z 8 pancerników i dwóch krążowników, przybędzie tu w pierwszej połowie lipca.

Londyn 4 kwietnia. (Tel. wł). Roosevelt zarządził na czas wyjazdu, żeby mu bezzwłocznie donoszono o wypadkach na Dalekim Wschodzie i tak się urządził, by w ciągu kilku godzin mógł wrócić do Waszyngtonu, gdyby obecność jego w sprawie pokoju była konieczną.

Port Mahon 4 kwietnia. Przed południem przybył tu wczoraj cesarz Wilhelm, powitany przez krola hiszpańskiego.

Genua 4 kwietnia. Królowa angielska przybyła tu wczoraj i następnie udała się do Marsylii.

Petersburg 4 kwietnia. Rosyjski dyplomatyczny agent w Sofii mianowany został nadzwyczajnym posłem i upełnomocnionym ministrem.

Z Królestwa Polskiego

Telegr. Gaz. Nar.

Petersburg 4 kwietnia. (Tel. wł.) Możliwe jest, że dziś zapadnie postanowienie komitetu ministrów co do istniejących ograniczeń, dotyczących posiadania ziemi przez Polaków w 9 guberniach zachodnich.

Warszawa 4 kwietnia. W całej gubernii zakazano sprzedaży rewolwerów, pistoletów i naboi. Broń w magazynach i sklepach ponumerowano i oddano w depozyt władzom.

Napady na policyę.

Warszawa 4 kwietnia. Jakiś nieznajomy człowiek strzelił wczoraj wieczorem na ul. Dzikiej do rewirowego i lekko go zranił. Sprawca uciekł.

Później na ul. Wolskiej dokonano napadu na policyanta miejskiego, który otrzymał pchnięcie nożem w okolicę serca i jest ciężko ranny.

Z Rosyi.

(Telegr. „Gaz. Nar.").

Petersburg 4 kwietnia. Senatorowi Trepowowi przywrócono odebraną mu poprzednio godność koniuszego.

Petersburg 4 kwietnia. (Tel. wł.) Proces mordercy w. ks. Sergiusza odbędzie się w ostatnich dniach kwietnia. Desygnowano już specyalny trybunał senatu.

Przygotowania do konstytucyi.

Warszawa 4 kwietnia. *Kuryer warszawski* donosi: W Petersburgu obiega uporczywa pogłoska, że już w tych dniach będzie zwołane posiedzenie specyalnej komisyi pod przewodnictem Bułygina z udziałem przedstawicieli instytucyj ziemskich, miejskich i innych.

Petersburg 4 kwietnia. Ks. Trubeckoj, prof. uniwersytetu moskiewskiego, pisze w dzienniku *Syn Otieczestwa* w artykule pt. „Pilne sprawy", że koniecznem jest zająć się narodowościami mieszkającemi w państwie rosyjskiem. Obowiązkiem naszym — powiada on — w chwili tej jest nastawać na to, żeby innoplemieńcy otrzymali jednakowe prawo przedstawicielstwa z ludnością rdzennie rosyjską.

Petersburg 4 kwietnia. (Tel wł.). *N. Wremia* oblicza, że sobór ziemski, jeśli przedwstępne prace będą wykonane na podstawie ukazu rządowego z dnia 31 marca, nie zbierze się przed końcem lata 1906.

Ruch chłopski w Inflantach.

Frankfurt 4 kwietnia. *Frankf. Ztg.* dowiaduje się, że w całych Inflantach panuje ogromne wzburzenie. Za przykładem innych gubernij chłopi napadają na dobra właścicieli większych posiadłości i wyrębują drzewo w lasach. Przyszło do nowych starć z wojskiem. Wszędzie rozrzucają setki tysięcy proklamacyj, wzywających ludność do powstania.

Wojna.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Ruchy wojsk.

Petersburg 4 kwietnia. (Tel. włas.) Z Guntulinu donoszą: Drogi, pokryte dotąd śniegiem, poczynają wysychać. Na froncie panuje spokój. Oddział Miszczenki jest w ciągłem zetknięciu z nieprzyjacielem. Sam Miszczenko nie może jeszcze dosiąść konia i z powozu kieruje operacyami. Liniewicz zaprowadził wszędzie wielki rygor; nowy naczelny wódz jest przez żołnierzy lubiany.

Mobilizacya rosyjska.

Petersburg 4 kwietnia. Pogłoski o powszechnej mobilizacyi nie potwierdzają się. Na teatr wojny będą wysłani żołnierze z pułków czynnych. Wojsko okręgów kaukaskiego i turkiestańskiego pozostanie na miejscu.

Petersburg 4 kwietnia. (Tel. własny). Kilka oddziałów kaukazkiego wojska przybyło do Charbina.

Pokój czy wojna?

Berno 4. kwietnia. (Tel. wł.) Jak wiadomo administrator berneńskiego biura międzyparlamentarnej unii dr. Gobat dnia 20 października ubiegłego roku rozesłał okólnik do wszystkich ministrów spraw zagranicznych tych państw, które należą do haskiej konwencyi, — z prośbą, by państwa te podjęły się pośrednictwa między Rosyą a Japonią. Tylko kilku ministrów potwierdziło odbiór okólnika, żadne mocarstwo nie przyłączyło się do inicyatywy. Dr. Gobat wzywa obecnie członków wszystkich parlamentów, by parlamenty prosiły rządy, aby ofiarowały Rosyi swe dobre usługi celem zaprzestania wojny.

Berlin 4 kwietnia (Tel. wł.) *Local Anzeiger* dowiaduje się z Petersburga z wiarygodnego źródła, że wojna bezwarunkowo będzie dalej prowadzona wszelkie doniesienia o warunkach pokoju są nie prawdziwe. Rząd rosyjski niechce słyszeć ani o warunkach pokoju, ani o pośrednictwie.

Władywostok.

Londyn 4 kwietnia. (Tel. wł.) Do *Morning Post* donoszą z Tokio, że Japończycy niebawem zaatakują Władywostok od strony morza.

Dział ekonomiczny

β **W sprawie budowy dróg wodnych** byli wczoraj u prezydenta ministrów br. Gautscha posłowie Rapoport Lueger, Steiner, Menger i Proskowetz i przedstawili mu, że w okolicach, w których budowany miał być kanał Wiedeń—Kraków, panuje wśród ludności wielkie rozgoryczenie z tego powodu. że pomimo przyrzeczeń rządu, roboty się nie rozpoczęły. Ludność wie, że posłowie ich głosowali za kolejami alpejskiemi i nałożyli na państwo wielkie ciężary jedynie w tym celu, by przyspieszyć budowę kanałów, tymczasem pod tym względem nic się nie dzieje. Deputacya prosiła więc. aby rząd w myśl uchwalonej przez parlament ustawy, sankcyonowanej już przez monarchę, przystąpił do budowy dróg wodnych.

Br. Gautsch odpowiedział, iż rząd wcale nie dał dotychczas powodu do sądzenia, jakoby nie zamierzał przystąpić do budowy dróg wodnych i oświadczył stanowczo, że rząd obstaje przy uchwalonej przez izbę ustawie o drogach wodnych.

Z Krakowa telefonują nam: Deputacye rady miejskiej i izby handlowo-przemysłowej wyjadą dziś wieczorem do Wiednia w sprawie jak najrychlejszego rozpoczęcia budowy kanałów spławnych, zwłaszcza kanału Wiedeń-Kraków. Deputacye będą jutro przyjęte przez prezydenta ministrów i komisyę parlamentarną Koła polskiego.

β **Kasa oszczędności m. Krakowa.** Wielki wydział kasy oszczędności m. Krakowa odbył wczoraj doroczne zgromadzenie, na którem udzielono absolutoryum dyrekcyi. Z czystego zysku 70.239 k. przeznaczono 48.100 kor. na cele humanitarne i dobroczynne, między innymi 12.000 na odnowienie kościoła maryackiego, a 4.000 na budowę tanich mieszkań dla robotników chrześcijan. Wydział postanowił z dniem 1 lipca zniżyć procent od wkładek na 3¾% i zniżyć też procent od pożyczek hipotecznych, zastawów w papierach i od eskontu weksli.

β **Austr. zakład kredytowy.** Na wczorajszem zgromadzeniu austr. zakładu kredytowego w Wiedniu postanowiono z zysku 10 milionów wypłacić dywidendę po 28 kor. od akcyi.

β **Linia okrętowa „Kunarda"**, jak donoszą z Liverpoolu nie będzie, z powodu walki taryfowej, zupełnie wypłacać dywidendy za rok ubiegły.

β **Losowania.** Przy ciągnieniu losów Rudolfa padła główna wygrana 30.000 k. na s. 1839 nr. 14, 6.000 k. s. 357 nr. 12, 2.400 k. s. 907 nr. 19; po 700 k. s. 2984 nr. 36, s. 3522 nr. 20, po 400 k. s. 66 nr. 31, s. 2695 nr. 8; po 200 k. s. 621 nr. 34, s. 659 nr. 24, s. 1027 nr. 25, s. 2529 nr. 20, s. 2741 nr. 8; po 100 k. s. 246 nr. 23, s. 659 nr. 1, s. 1336 nr. 4, s. 2651 nr. 42, s. 2673 nr. 5, s. 3107 nr. 3, s. 3165 nr. 9, s. 3212 nr. 4, s. 3284 nr. 10, s. 3354 nr. 24, s. 3780 nr. 4 i 15, s. 3971 nr. 7; po 60 k. s. 145 nr. 35. s. 336 nr. 36, s. 565 nr. 45, s. 712 nr. 20, s. 768 nr. 33, s. 907 nr. 26, s. 944 nr. 45, s. 1223 nr. 11 i 34, s. 1319 nr. 26, s. 1390 nr. 3, s. 1707 nr. 12, s. 2024 nr. 33, s. 2151 nr. 25, s. 2170 nr. 10, s. 2611 nr. 26, s. 2695 nr. 48, s. s. 2993 nr. 5, s. 3065 nr. 9, s. 3165 nr. 14, s. 3212 nr. 10, s. 3354 nr. 42, s. 3403 nr. 48, s. 3468 nr. 14 i s. 3532 nr. 50.

Przy ciągnieniu losów regulacyi Cisy główna wygrana, jak już donosiliśmy, 180.000 kor. padła na s. 1718 nr. 14; po 2000 k. s. 346 nr. 78, s. 2138 nr. 94, s. 2957 nr. 11, s. 3041 nr. 16, s. 3349 nr. 28.

Przy ciągnieniu losów brunszwickich padła główna wygrana 180.000 mk. na s. 8109 nr. 8, 9000 mk. s. 1197 nr 34, 6000 mk. s. 8109 nr. 46, 1.500 mk. s 5363 nr. 41.

Z rynków towarowych.

Budapeszt dnia 4 kwietnia. Kurs w koronach i po 50 klg. Notowano pszenicę na kwiecień 18·26 do 18·28, na maj 18·18 do 18·20 na paździer. 16·72 do 16·74, żyto na kwiecień 14·46—14·48, żyto na październik 13·44—13·46, owies na kwiecień 13·90—13·92, owies na październik 11·86—11·90, kukurudza na maj 14·92 do 14·94, kukurudza na lipiec 14·72 do 14·74, Rzepak na sierpień 23·50—23·60

Oferty na pszenicę: mierne
Chęć kupna: słaba.
Usposobienie: słabe.
Stan powietrza: zmiennie.

Wiedeń 4 kwietnia. Cukier 33·55 do 33·65 (stale). — Nafta galicyjska 48·80 do 49·00 spirytus 47·20 do 47·40.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń 4 kwietnia (Telegram „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 667·75, węgierskiego zakładu kredytowego 775·— Anglobanku 305·25, Unionbanku 550·00, Banku dla krajów koronnych 467·00 Bankvereinu 537·50, Bodeucreditu 1047·— galicyjskiego Banku hipotecznego 547·00 kolei państwowych 661·00 kolei południowej 90·25, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolej Elbenthal 422·00 kolei północnej 5590 kolei czerniowieckiej 589, alpiny 521·50 Rima Muranya 538·75, praskiego towarzystwa żelaznego 2540·00 fabryki broni 615·00, tureckie tytoniowe 339·00, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 1028, oblig. węg. indemniz. 98·30, renta majowa 100·45, austryacka renta koronowa 100·45, węgierska renta koronowa 98·20, 56-let. listy Towarzystwa kred. ziemskiego 99·95, 4-procentowe listy banku hipotecznego 98·90, 4 i pół procentowe listy banku krajowego 101·90, 5-procentowe listy Banku hipotecznego 111·50 4-procentowe Banku kraj. 99·85, 4 i pół prc. Banku kraj. 102·15, 5-procentowe komunalne obligacye Banku kraj. 102·75, 4 procentowe galicyjskie obligacye propin. 100·15. 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 100·07 4 procentowa pożyczka miasta Lwowa 98·30, losy tureckie 143·25 marki 117·20, ruble 252·50

Frankfurt dnia 4 kwietnia. Giełda zagraniczna. Austryackie kredyty 214·20. Kolej państwowa —·—. Alpiny —·—. Disconto 188·60. Laura —·—.

Przyjechali do Lwowa d. 4 marca.

Hotel Europejski (Alberta Szkowrona). M. hr. Komarnicki z Jarosławic, J. Grunwald z Worochty, B. Ujejski z Pawłowa, W. Polański z Rudnik, A. Michnik i T. Niemczewski ze Śniatyna, jener. Nahodzka ze Stanisławowa, P. M. Korawicka z Dobrobytu, W. Białobrzeski ze Zbaraża, S. Sala z Wysocka, dr. S. Haczewski z Kołomyi, W. Niemirowski z Krakowa, B. Kudelska z Brzeska, M. Polański z Roztoczki.

DROBNE OGŁOSZENIA
po 3 ct. od wyrazu.

Bulion
świeży, parą gotowany, przewyborny, po zniżonych cenach złr. 5·— 6·—, 7·50, dla chorych z samego drobiu i dzikiego ptactwa po 10 złr. kilo. — Dwór Łapszyn-Brzeżany.

Pisarz gospodarczy z niższą szkołą rolniczą i 6-cioletnią praktyką, poszukuje miejsca zaraz lub od 15 kwietnia. Zgłoszenia przyjmuje Firszt w Sietnicy p. Rzepiennik Strzyżewski. 45

Furman poszukuje miejsca na ordynaryę zaraz. Łaskawe zgłoszenia poste rest. „Furman“, Bóbrka koło Lwowa. 44

Młoda nauczycielka, Polka, bardzo biegła w języku niemieckim, poszukuje posady do jednej lub dwóch panienek w wieku 8—10 lat. Zgłoszenia pod lit. M. B. do Administracyi „Gaz. Narodowej“. 43

A. Krzysztofowicza
magazyn dywanów, materyj meblowych itp. artykułów
przeniesiony
na ul. Kopernika l. 9 (róg ul. Lindego). 232

Wagi mostowe, wagonowe, gospodarskie, dziesiętne i stołowe, poleca najtaniej
V. Czerveny, fabryka wag,
Praga — Žižkov. 172

HEMOROIDY wewnętrzne i zewnętrzne, połączone z nadmiernym upływem krwi leczą szybko przez użycie **Maści, Proszku i Pigułek Dr. Lebel w Paryżu.** — W Krakowie w aptekach PP. Wiszniewskiego i Redyka. We Lwowie w aptekach PP. Mikolascha, Wewiórskiego i Ruckera. 33

Odręczne
Powiększenia Fotografij
znakomicie wykonane
po niskich cenach
ul. Ochronek l. 5.
Dozorca wskaże. 490

Zawiadomienie.
Kto z W. Duchowieństwa pragnie dobre i prawdziwe wina dostać do Mszy św., niech się zgłosi do ks. Krawcca Petra w Hanuszowcach Szepes meg. Ungarn, p loco. — 1 litr białego od 46 h. do 86 h., tokaj (samorodne) 1 litr od k. 1·30 do k. 4. Schiler 1 l. od 46 h. do 3 kor. 20 beczek tokajera po 130 l. kosztuje 140 k.
Hurtownie i częściowo.
Potwierdzamy: Ks. J. Kwiatkiewicz i ks. Ant. Łętkowski z Krościenka. 215

Dobry zarobek uboczny dla gospodarzy rolnych.

To przysłowie **PIASEK JEST ZŁOTEM** jest marką ochronną.

jeśli, zmieszany z cementem, zostanie użyty do
budowy murów,
dachówek, płyt podłogowych i ściennych, **żłobów dla bydła, rur wodociągowych, studziennych** itd. Nie ma lepszego ani tańszego materyału budowlanego dla miasta lub wsi.
Nowe wyborne maszyny ręczne, do obsługi przez nieuczonych robotników, dostarcza
Leipziger Cementindustrie Dr. Gaspary & Co.,
Markranstädt bei Leipzig.
Próbki piasku (około 5 kg.) przysłane nam, badamy gratis. Należy żądać ilustr. bezpłatnego cennika 209. Nasz zastępca jest teraz w Galicyi, kto sobie życzy jego bytności, niechaj nas krótko uwiadomi — kosztów nie ponosi się żadnych.
Prowadzimy też korespondencyę polską. 127

Cementowe dachówki są najlepszą ochroną przeciw niebezpieczeństwu ognia.

Tylko krótki czas!



Nigdy jeszcze nie było po tej cenie!

Ozdoba każdego pokoju! Przy zwinięciu fabryki udało mi się nabyć tanio 8.000 dywanów ściennych i 11.000 dywanów przed łóżka, tak, że jestem w możności sprzedać wspaniały **dywan ścienny** (z chenilie) po obydwóch stronach jednaki, o pięknych trwałych barwach 100 cmt szeroki, 200 cmt. długi, o powabnych deseniach: lew, sarny, pawie, łabędzie, jelenie, kwiaty etc.
po zł. 2·50 za zaliczką.
Szczególnie poleca się, gdzie jest wilgotne mieszkanie, gdyż dywany te są grube i nie przepuszczają wilgoci.
Piękne dywaniki przed łóżka
tylko po 70 ct. za sztukę
Pierwszy morawski dom wysyłkowy towarów **Julius Hoitasch, Göding,** nr. 39, Morawa.
Setki podziękowań i obstalunków otrzymuję. Jeśli się nie nadaje, przyjmuje się napowrót bez trudności i zwraca pieniądze. 174

TAPETY
(Wzory wysyłam opłatnie).

Materye meblowe, dywany, portyery,
Story i żaluzye do okien
z własnej fabryki poleca 241
W. ADAMSKI
Hotel George'a, róg Akademickiej i Tańskiej. **Lwów,** ul. Sobieskiego 4, (dawniej Jürgens).

DEPENDANCE. 242
Hotel Bristol 1 piętro. **Teatr rozmaitości.**
Występ najlepszych sił artystycznych. Codziennie 2 nowe senzacyjne komedye.

Ważne dla PT. Interesowanych
Po cenach najumiarkowańszych i najlepszej jakości sprzedajemy i dostawiamy **wszelkie materyały,** jak również **wyroby fabryczne potrzebne do budowy.** W zastępstwie dostawiamy do budowy pieców kaflowych lub kamyczkowych „powielacz ciepła“ 170
Spółka kredytowa budowniczych.
ul. Trzeciego Maja l. 7, we Lwowie.

Z PRUS
sprowadzaną, drogą, **WODĘ SELTERSKĄ, zastępuje** w zupełności woda polecona przez Towarz. lekarskie
alkaliczno słona
zawierająca części składowe jak
Woda Selterska
wyrobu fabryki pod firmą
K. Rząca i Chmurski w Krakowie
ul. Św. Gertrudy l. 4. 91
Główny skład we Lwowie w aptece **J. Wewiórskiego** ul. Halicka

Colosseum *w Pasażu Hermanów.*
PROGRAM: od 1. do 15. kwietnia:
Hermina Armany, śpiewaczka koncertowa. — Edward Treffer jako komik-prolong. — Arnoldi i syn, gimnastyka ekwilibrystyczna. — Armany, mistrzyni na skrzypcach. — Cleo d'Osterore, nadsubretka. — Les 4 Osmatis, fenomenalna gimnastyka nadpowietrzna. — La belle Oterita, Hiszpanka ze swoim znakomitym tancerzem Turrion. — Hooc i Pauli komedya ekscentryczna. — Bioskop.
Codziennie o godz. 8 wieczór przedstawienie.
W niedzielę i święta 2 przedstawienia o 4 pop. i o 8 wiecz.

Prawdziwy **tylko wtedy**, jeśli trójkątna butelka jest zamknięta kartką zadrukowaną jak poniżej w kolorach czerwonym i czarnym, na żółtym papierze.



Dotąd nieprzewyższony.
W. MAAGERA
prawdziwy, oczyszczony 706
DORSCH
tran z wątroby
(w prawnie zastrzeżonem opakowaniu)
żółto-zielona flaszka k. 2
biało-zielona „ k. 3.
Wilhelma Maagera, w Wiedniu.
Przez pierwsze znakomitości medyczne zbadany i z powodu **wielkiej strawności** przedewszystkiem dzieciom zalecany we wszystkich tych wypadkach, w których wskazanem jest **ogólne wzmocnienie całego organizmu, a zwłaszcza w chorobach piersi i płuc,** dla poprawienia soków, oczyszczenia krwi itp.
Do nabycia we wszystkich aptekach i handlach korzennych monarchii austro-węgierskiej
Główny skład dla Austryi
W. MAAGER, Wien III/3, Heumarkt 3.
Naśladownictwo będzie sądownie ścigane

WITOŁD TRANDA
elektro - technik - mechanik 544
w Przemyślu, ul. Franciszkańska 7.
Światło elektryczne i motory — Gromochrony — Telefony — Dzwonki elektr. — Aparaty fizykalne.
Rowery.
Maszyny do szycia i pisania.
Towary optyczne.
Wysyła na całą Galicyę monterów do urządzeń elektrycznych po cenach najniższych.
Własna pracownia mechaniczna i optyczna.

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny Bank Hipoteczny
we Lwowie.

Filie:
w Krakowie,
w Czerniowcach,
w Tarnopolu.

Ekspozytury:
w Stanisławowie,
w Podwołoczyskach,
w Nowosielicy.

KANTOR WYMIANY

Kupuje i sprzedaje
wszelkie papiery wartościowe i monety
po najdokładniejszym kursie dziennym, nie licząc żadnej prowizyi.

Zlecenia giełdowe
uskutecznia się pod najprzystępniejszymi warunkami i udziela wszelkich informacyj co do pewnej i korzystnej
Lokacyi kapitałów.

Wszelkie kupony i wylosowane papiery wartościowe
wypłaca się bez potrącenia prowizyi i kosztów.

Bezpłatne przeglądanie numerów
losów i innych papierów podlegających losowaniu.

Ubezpieczanie losów
przed stratą z powodu wylosowania.

Oddział depozytowy
przyjmuje wkładki i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, bierze do przechowania papiery wartościowe i udziela na nie zaliczek.

Nadto zaprowadzono na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane
DEPOZYTY SCHOWKOWE
(Safe Deposits).
Za opłatą 50 do 70 koron rocznie, depozytaryusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie *bezpiecznie a dyskretnie* przechowywać może swoje mienie lub ważne dokumenty.
W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.
Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.
Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.